Nr 24. Kraków, dnia 12 października. Rok 1885.

GŁOS POLITYCZNY

Wychodzi raz na tydzień, w Poniedziałek.

Warunki prenumeraty: rocznie 8 złr. (20 franków = 16 marek), półrocznie 4 złr. (10 franków = 8 marek.), kwartalnie 2 złr. (5 franków = 4 marki). Pojedynczy numer 20 centów. — Inseraty 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petitem). — Redakcya i Administracya przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 45 na I-em piętrze (róg Senackiej).

Kraków, dnia 12 września.

Pomiędzy licznemi uroczystościami jubileuszowemi, jakiemi w ostatnich czasach uczczono pracę i ludzi wśród społeczeństwa naszego żyjących, żadna nie ma tyle aktualnego znaczenia jak jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy Franciszka Duchińskiego. Wyniki bowiem jego pracy wiążą się dziwnie z potrzebą chwili bieżącej. Uznane przez wielkie powagi historyczne dają one nam w dzisiejszych ciężkich przejściach dziejowych nietylko silne oparcie dla naszego legitymizmu narodowego, ale nadto, wykazując fałsz podstawy, na jakiej Moskwa opiera swój tytuł w słowiańszczyźnie, torują drogę rzetelnej prawdzie a tem samem przygotowują dla sprawy naszej ostateczne zwycięstwo.

Skromne, jak dotąd, było u nas uczczenie jubileuszu Duchińskiego. On sam nie żądał więcej, jak nabożeństwa na swoją intencyę. Ale już samo przypomnienie jubileuszu pracy i prawd przez Duchińskie głoszonych stanowi ważną dla nas pobudkę do rozmyślania.

Żyjemy w czasach, gdzie zasada narodowościowa wielkie zdobywa sobie powodzenie a nawet święci nie jeden tryumf. Ta tylko zachodzi tutaj i w smutnych doświadczeniach, ujawnia się wada, że kwestya narodowościowa, stawszy się narzędziem politycznem w rękach przewrotnych, zbacza z gruntu historycznego i służy bądź celom, dla pojedyńczych narodowości obcym i wrogim, bądź też przechodzi na pole walki rasowej, i zatraca indywidualizm narodowościowy w ramionach przemocy.

Lecz jeżeli wrogom naszym wolno nadużywać kwestyi narodowościowej dla celów przewrotnej polityki, jeżeli w szczególności Rosya posługując się przeciw innym nauką etnografii, szuka coraz dalszego pokrewieństwa, by rozszerzać swoją opieką i zabór, nasz zaś organizm narodowy, przy użyciu wszelkich środków etnograficznych i nieetnograficznych usiłuje rozsadzić — to jakże przedstawia się obłęd tych, co w rasowem zjednoczeniu szukają dla nas deski zbawienia.

A przecież głosy takie pojawiają się u nas coraz częściej; pojawiły się niedawno w sposób krzyczący w czasie wycieczki polskiej na wystawę krajową węgierską, dziś zaś założone zostało w Warszawie umyślnie na ten cel pismo polskie „Chwila“, które otwarcie głosi program zjednoczenia wszystkich Słowian od Odry do Uralu (!) i do Carogrodu, jako przeciwwagę wpływowi niemieckiemu.

W takich czasach studyum historyczne Duchińskiego, to zdrowy pokarm dla społeczeństwa naszego. Prawdy przezeń głoszone zdobywają sobie też grunt wśród innych plemion słowiańskich, czego dowodem nowe kształtowanie się ich i zdrowe poczucie indywidualizmu narodowego, a powolne bankrutowanie wpływu polityki panslawistycznej na Bałkanie i w tej tu Monarchii. To też czcząc w Duchińskim wielkiego patryotę i myśliciela, z tem większą serdecznością podnosimy dzisiejszy Jego jubileusz. Oby idee przezeń głoszone stały się dla wszystkich zrozumiałemi i zgotowały prawdzie dziejowej jak najrychlej zwycięztwo.

Odczyt p. Feliksa Lewickiego, miany w Krakowie dnia 10 b. m. w dzień obchodu, znajdzie Czytelnik poniżej w odcinku „Głosu Politycznego“.

W Kole polskiem, jak się dowiadujemy, przeprowadzone zostały wczoraj wybory do delegacyi. Wybrani zostali członkowie: Grocholski, Jaworski, Czerkawski, Smolka, Czaykowski Alfons, Chrzanowski, Hausner. Ponieważ Eksc. Grocholski nie przyjął wyboru, jeden z zastępców przeszłorocznych poseł Madeyski został wybranym na jego miejsce.

Na zastępców głosowano pojedyńczo i wybrani zostali: na pierwszego zastępcę prof. prawa Dr. Zatorki a na drugiego prawnik poseł Jasiński. Dotychczasowy zastępca hr. Wojciech Dzieduszycki, pozostał oba razy w mniejszości, chociaż zdolny ten poseł daleko więcej trudni się sprawami polityki ogólnej, niż obaj nowo wybrani, których pożytecznej pracy wszelki hołd oddajemy. W komisyach izbowych stara się Koło umieszczać ludzi mających odpowiednie specyalne uzdolnienie. Gdyby się z tej wychodziło zasady, to idąc za przyjętym w Kole zwyczajem, nieusuwania bez powodu posłów raz wybranych, należało wybrać jako pierwszego zastępcę posła hr. Dzieduszyckiego, a na drugiego jednego z dwóch nowowybranych posłów, Popowskiego lub Wysockiego, albowiem w delegacyach traktują się przedewszystkiem sprawy wojskowe i dyplomatyczne.

Wybory francuskie

Minęły czasy, gdy świat cały miał oczy nieustannie zwrócone na Francyę, gdy mowa tronowa lub wybory stanowiły wypadek pierwszorzędny usuwający wszystko na drugi plan. Dziś wybory francuskie wypadły całkiem inaczej, aniżeli oczekiwano. Nawet ambasador Wielkiego Kanclerza, książe Hohenlohe wyznaje, iż nieprzewidywał takiego zwycięstwa koalicyi stronnictw monarchii i cesarstwa, a mimo to wybory te nie były w stanie odwrócić oczów Europy od Wschodu i mobilizacya serbska, mowa króla Milawa w Niszu przy otwarciu skupczyny, zachowanie się Grecyi i przyjęcie deputacyi bułgarskiej przez cara Aleksandra w Kopenhadze, daleko silniej ją zajmują, aniżeli wyniki walki we Francyi. Bo dziś w Paryżu rozstrzygają się sprawy Francyi a nie całej ludzkości jak ongi. Nie tylko wówczas, gdy zgromadzenie narodowe uchwalało prawa człowieka, ale i znacznie później, bo już za naszej pamięci, wyszło z Francyi uświęcenie prawa narodów rozporządzania swą wolą, w formie plebiscytu i uznanie praw narodowości; nietylko więc na enuncyacye z wyżyn tronu zwracano oczy, ale i na pierwszorzędnych mowców i myślicieli francuskich. „Gdy Jules Favre mówi, Europa go słucha“, — pisał przed 20. laty jeden dziennik, i nie było w tem przesady. Dziś już i głos Francyi przebrzmiewa nieraz bez echa i „Times“ angielski naprzód podaje nowiny z półwyspu Bałkańskiego a dopiero następną rubrykę poświęca wyborom francuskim.

Wynik ich, jakkolwiek niespodziany, mały wpływ istotnie wywrzeć może na sprawy europejskie. Zwycięstwo stronnictw reakcyjnych jest srogą lekcyą daną stronnictwu oportunistów, które kierowało losami Francyi od lat sześciu. Zdaje się jednak, że połączonym stronnictwom republikańskim uda się przeprowadzić przy wyborach ściślejszych, które mają się odbyć 18 b. m., dostateczną ilość republikanów, aby zachować większość. W takim razie będzie wprawdzie dość trudno utworzyć gabinet mający pewną większość, ale *nécessité vertu*. Republikańska większość będzie się musiała opamiętać, wejść na drogę rozsądku i — daj to Boże — umiarkowania, rozpocząć oględniejsze gospodarstwo finansowe i politykę kolonialną, jednem słowem, zająć się bardziej sprawami indywiduów i stronnictwa. Na politykę europejską obrót taki nie wywrze żadnego wpływu.

Zwycięstwo stronnictw reakcyjnych, jakkolwiek dziś jeszcze wydaje się nieprawdopodobnem, wywołałoby większą zmianę w Europie. Ale u reakcyonistów nie ma jedności. *Journal des Débats* słusznie bowiem zauważył, że mają oni wspólne niechęci a raczej nienawiści, ale nie mają wspólnego programu. A ponieważ w każdym obozie są ludzie umiarkowani, kto wie, czy w braku większości republikańskiej nie połączą się oni około ludzi umiarkowanych, przedstawiających rzeczpospolitą umiarkowaną, albowiem i dziś jeszcze — jak mawiał Thiers: *la république est la forme du gouvernement, qui nous divise le moins.*

Nie będziemy zatem zastanawiali się nad możliwemi skutkami zwycięstwa reakcyi we Francyi a będziemy wyczekiwali wypadków z tem przekonaniem, że *l'avenir appartiendra au plus sage.*

Z teki poselskiej.

Wiedeń, d. 10 października 1885.

Najważniejszą czynnością, którą Rada państwa będzie miała w pierwszym okresie te-

gorocznej sesyi do załatwienia, jest uchwalenie adresu do Tronu. Komisya wybrana w celu ułożenia projektu do adresu, pospiesza tym razem ze swoją czynnością. Referent prawicy p. Zeithammer (Czech) ma wypracowanie swoje już gotowe Wniosek mniejszości przedstawi poseł Sturm; czyli prócz tego członkowie klubu niemieckiego nie wniosą osobnego projektu mniejszości, dotąd niewiadomo. Czynność ta ze strony prawicy została znacznie tém przygotowaną, przyspieszoną i ułatwioną, że tym razem odmiennie od dotychczasowego trybu wszystkie kluby prawicy obradowały nad adresem zawczasu, zanim jeszcze jego projekt był wygotowany. Czy wkońcu zgodzą się te kluby tak łatwo na całą osnowę adresu? to pytanie. Że zgoda łatwą będzie między Kołem polskiem, klubem czeskim i klubem hr. Hohenwarta, jest prawdopodobne. Lecz nie można tego powiedzieć o klubie ks. Liechtensteina.

Podług zwyczajów parlamentarnych uchwalenie adresu jest aktem *kurtoazyi* ze strony Reprezentacyi względem Korony. Charakter ten decyduje o formie adresu: ciało polityczne uchwalające adres odzywa się wprost do Cesarza i na Jego przemówienie daje swoją odpowiedź, dlatego forma jest pełna przynależnego uszanowania, bo świadczyć ma o uczuciach wiążących ludność z Monarchą.

Charakter adresu jako *odpowiedź* na mowę tronową decyduje o wyborze tła dla jego treści, ta bowiem z natury rzeczy musi się zastosować do toku myśli w mowie tronowéj zawartych. Nie idzie zatem, ażeby adres miał się ściśle ograniczać do przedmiotu w mowie tronowéj zawartego, owszem może, a niekiedy musi, on wyjść pozań, nie może go zaś pominąć, gdyż ustęp pominięty byłby niejako zapytaniem bez odpowiedzi.

Co do treści mowa tronowa jest *programem* parlamentarnej akcyi rządu na całe sześciolecie t. j. na okres prawodawczy ułożonej; zaś adres jest takim samym *programem* parlamentarnej akcyi tego ciała reprezentacyjnego, które go uchwala a więc Izby posłów i Izby panów.

Tak mowa tronowa jak i adres zaznaczają zwykle w programie swoim ten *system polityczny*, którego zamierzają się trzymać zasadniczo w pracach parlamentarnych w ciągu najbliższego okresu prawodawczego, a potem streszczają kierunek najważniejszych *prac prawodawczych i politycznych* poszczególnych, które mają stanowić zajęcie parlamentarne w tymże okresie.

Co do systemu politycznego mowa tronowa tegoroczna uważaną być musi za ciąg dalszy tych emanacyj rządu, które stanowiły otwarcie i zamknięcie ubiegłego sześciolecia, jako tego, od którego zaczyna się zasadniczy zwrot w systemie polityki wewnętrznej Austryi.

Przez lat blizko 20 z krótkiemi przerwami panował w Austryi system polityczny rządzenia zapomocą Niemców przeciw wszystkim innym narodowościom w duchu wzmacniającym centralizm pod względem prawodawstwa i administracyi. W r. 1879 mowa tronowa zaznaczyła dla programu rządowego system polityczny wprost przeciwny, system rządzenia przy wspólnym udziale wszystkich narodowości uwzględniającym odrębne potrzeby poszczególnych krajów.

Adres na ową mowę tronową w r. 1879 odpowiadający, zgodził się z tym systemem politycznym rządu, uchwalała go większość parlamentu ze wszystkich narodowości złożona, która nieznając się jeszcze dostatecznie nawzajem a nadto licząc się z liczebną słabością swoją, nie wysuwała autonomizmu zasadniczo, ale poprzestała na zaznaczeniu dążenia do decentralizacyi administracynej. System ten przez rząd i parlament zgodnie przyjęty rozszerzał i zagłębiał się w ciagu ubiegłego sześciolecia i utrwalił się w wyobrażeniach kół dotyczących tak, że gdy kończył się miniony okres prawodawczy, rząd przez usta jednego z ministrów (Dunajewskiego) a następnie Cesarz w mowie tronowej sesyę parlamentu zamykającej, rzucił stanowczo na czas kampanii nowych wyborów życzenie i nadzieję wytrwania w rozpoczętym kierunku polityki. Wybory wynikiem swoim dopisały tej nadziel, to też mowa tronowa, którą nowy okres prawodawczy teraz rozpoczęty został, nie potrzebowała już zaznaczać nowego jakiegoś politycznego systemu, ani też odmiany dotychczasowego, ale mogła poprzestać na parafrazie dotyczących ustępów dwóch poprzednich emanacyj. Parafraza ta jest może zbyt ostrożną, lecz ostrożność taką wywołały może intrygi centralistycznej opozycyi, która istniejący system polityczny w ten sposób wobec mocarstw ościennych z zwłaszcza wobec Niemiec tudzież wobec Węgrów zdyskredytować usiłuje, iż jako jego następstwo osłabienie potęgi państwa i rozdarcie jego jedności w przyszłości ukazuje.

Więc mowa tronowa zaznacza strzeżenie jedności i potęgi państwa jako wzgląd, którego rząd nie spuści z oka przy usiłowaniach, dążących do równego rozdziału pieczy o duchowe i materyalne potrzeby na wszystkie tego państwa kraje i ludy.

To jest ten ustęp mowy tronowej, który zawiera w sobie polityczną kierującą myśl programu rządowego. Na ten ustęp adres powinienby odpowiedzieć nie prostą parafrazą ale emanacyą, którąby miała znaczenie nawzajem kierującej myśli politycznej dzisiejszej prawicy. Tutaj prawica powinnaby otwarcie zaznaczyć, że cel. który zarówno rząd jak i prawica na oku mają, tylko szeroka autonomia krajów koronnych w całości osiągnąć może. Zaznaczenie to z naszego stanowiska uważamy za potrzebne, bo tylko głębokiem przekonaniem o niezbędnej potrzebie autonomii krajów kierowani, wywiesili Polacy dla polityki swojej od początku austryackiego życia konstytucyjnego sztandar autonomiczny. Przekonanie o tej potrzebie nie osłabło, ale wzmocniło i wzmacnia się, im więcej w życiu konstytucyjnem zyskujemy doświadczenia. Nie pomijaliśmy nigdy sposobności powtarzać tego przekonania, gdy byliśmy w mniejszości, nie należy tem bardziej zaniedbywać tego teraz, gdy wchodzimy w skład większości — ażeby nie sądzono i nie chciano odwołać się na to kiedyś w pzyszłości, żeśmy pierwotne przekonanie stracili, że od sztandaru autonomicznego odstąpiliśmy.

Gdy wszelako warunki dzisiejszej sytuacyi politycznej i parlamentarnej nie są tego rodzaju, iżby można mieć rozumną nadzieję istotnego urzeczywistnienia zasady autonomicznej przez znaczące rozszerzenie zakresu prawodawczego i odpowiednio temu administracyjnego pojedynczych krajów, adres powinienby zaniechać zapowiadania w tym kierunku akcyi takiej, którąby powieść się nie mogła. Natomiast powinienby on rozwinąć to ziarno politycznej myśli programowej rządu, które mieści się w mowie tronowej, w duchu autonomicznym i zarysować przez to własną myśl programową, jak ją prawica Izby posłów pojmuje.

Więc autonomiczny kierunek w wykonywaniu istniejących ustaw, w wypełnianiu prawodawczem zakreślonych konstytucyą ram, sprawowanie administracyi z dokładnem uwzględnieniem odrębnych interesów i właściwości poszczególnych krajów i zaspakajanie różnych ich potrzeb w tym celu i w taki sposób, ażeby wszystkie kraje czuły sprawiedliwość w rozkładzie opieki nad swojemi interesami.

Z pomiędzy tych ustępów, które stanowią program konkretnej akcyi parlamentarnej rządu, odpowiedź w adresie powinnaby zamarkować silniej te, w których mieszczą się interesa ważniejsze bądź ze stanowiska państwa, bądź ze stanowiska pojedynczych krajów.

Co do spraw pierwszego rodzaju ustawa o pospolitem ruszeniu znajdzie niezawodnie ciepłe przyjęcie w adresie prawicy, w skład której wchodzą Polacy, rozumiejący i ceniący wspólnie z Koroną ważność urządzeń mających na celu wzmocnienie siły zbrojnej państwa.

Odnowienie ugody z Węgrami nie napotka u prawicy na zasadnicze trudności, gdyż zmiana dotychczasowych zasad co do wspólności cłowej obudwóch państw austro-węgierskiej Monarchii nie może być i dla krajów po tej stronie Litawy pożądaną, a nie mogłaby również rokować żadnych pożytków dla kraju naszego. Pod względem szczegółów zaś Węgrzy znajdą u nas z pe-

---

DWIE CYWILIZACYE

napisał

FELIKS LEWICKI.

(Rzecz publicznie odczytana w Krakowie, w sali Rady miejskiej d. 10 paźdz. 1885 na jubileuszu 50-letniej działalności F. H. Duchińskiego).

„Żyjcie pełni nadziei
w zwycięztwo prawdy".
F. H. Duchiński.

Szanowne Panie, Szanowni Panowie!

„Dwie cywilizacye" — taki nosi tytuł dzisiejszy odczyt, a dla lepszego scharakteryzowania znaczenia tego tytułu, przytoczę słowa:

„Ściśnione szeregi barbarzyńców ciągną z północy porwane żądzą łupu, zwabione złotemi kopułami starego świata! Idą, grożąc zniszczeniem i zagładą, chciwe wojny eksterminacyjnej".

Takie okrzyki trwogi wyrzucali poeci i publicyści upadającego cesarstwa rzymskiego, na widok najezdniczych hord germańskich, idących cywilizacyą starożytnego świata krępować w okowy niewoli.

Po tylu wiekach my dzisiaj to samo powtarzamy! Od stu lat przeszło wyrzucamy ze zranionej piersi słowa ostrzegające. Nasz okrzyk alarmu przebrzmiał w głuchej Europie, a przecież wszyscy patrzą i widzą jak z „północy postępują ściśnione szeregi".

Europa już doświadczyła ich zbliska, sromotnie uczuła nahajkę Płatowa i słuchała rozkazów groźnie dyktowanych: „Na kolana poganie!", bo te hordy uwierzyły w swe posłannictwo, którego celem upokorzenie zgniłej europejskiej cywilizacyi.

Pod ich ciosem uledz musieliśmy, my, wystawieni na pierwsze forpoczty barbarzyńców. Kohorty zalały nasze łany, słyszymy bez przerwy jęk zgrozy i płacz porwanych w nowożytny jasyr; widzimy jak znieważają ołtarz, jak gwałcą sumienia wiernych, jak poniewierają prawa ludzkie, jak naigrawają się z wiary i tradycyi naszej, z naszych nadziei i cnót obywatelskich i jak to, co dla nas jest najdroższem od kolebki, wiara i miłość synowska ojczyzny, co ukołysały marzenia nasze młodociane: karta narodu, owa złota przędza chwalebnych dziejów, która weszła w *Credo* naszego życia, jak ideały nasze i nadzieje, wszystko stało się pastwą owych, „postępujących z północy szeregów!"

Niejeden zbłąkany, szukający po omacku zapytuje z trwogą: „gdzie jest przyszłość?" Czy nie ma już dla nas zbawienia? Czy dzisiejsza era, stokroć straszniejsza od Dantejskiego piekła, pozostanie już dziedzictwem plemienia, napiętnowanego dziwnem jakiemś przekleństwem? W szalonym karnawale, w bachanaliach rozpusty politycznej, czy my pobici i wydziedziczeni, mamy jak inni z wrogiem uderzyć w puhar, lub porwani skeptycyzmem, powtórzyć za rzymskim poetą: „Uznaję, żeś pan mój, boś pokonał i znosić muszę następstwa fatalnego *vae victis!*"

Pierzchły pogańskie czasy, nowa cywilizacya przyniosła panowanie ducha nad materyą i oto skrępowani niewolnicy, stali się wolnymi obywatelami kraju. Dumą świętą napełniły się serca męczenników, życie ich opromieniła aureola wiary, a gwałty nie przemogą nas jak szatan nie przemoże bram niebieskich, bo uczuliśmy w sobie dumę, że jesteśmy synami tego nieszczęśliwego znieważonego kraju.

Tak nas nauczyli prorocy nasi, którzy ziemię naszą poprowadzili na drogę odro-

wnością sprawiedliwe i życzliwe usposobienie, tak samo jak i my takowe u nich znaleść spodziewamy się.

Że prawica z upragnieniem wygląda akcyi rządowej w przedmiocie polityki cłowej, nie ulega dziś żadnej wątpliwości. Lecz rzeczą jej byłoby zaznaczyć, iż kierunkiem jej po winna być ochrona własnej produkcyi przed zabójczą konkurencyą zagranicy raczej, aniżeli otwieranie produktom austryackiego przemysłu nowych dróg eksportowych.

Ustępowi, który zapowiada reformy sądownicze z pewnym mrożącym chłodem, adres powinienby dodać nieco ciepła bacząc na to, że od reformy tej zawisło w znacznej mierze uzdrowienie organizmu sądowego, który zwłaszcza w kraju naszym, na Bukowinie, poczęści na Morawie a potroszę i w Czechach pod wielu względami znacznie chroma, a — jak u nas — wiele w sobie niebezpiecznych zarodów rozkładowych ukrywa.

Jak może wypaść w adresie ustęp dotyczący polityki ekonomiczno-społecznej, trudno przewidzieć. Na to panuje zgoda, że w tej mierze złe jest bardzo znaczne, ale co do środków zaradzenia złemu zdania w łonie prawicy bardzo są podzielone. Klub hr. Hohenwarta a szczególnie też klub ks. Liechtensteina zabiera się do prawodawczej reformy na tem polu z fanatycznym niemal zapałem i z silną wiarą w zupełną jej skuteczność. Klub czeski zaś i Koło polskie chętnie przyłożą rękę do chwalebnych usiłowań, nie przypisując im jednak tej samej skuteczności.

Co się tyczy zapowiedzianej akcyi regulacyi rzek spodziewać się należy, że cała prawica przejmie się zarówno poczuciem potrzeby wymierzenia sprawiedliwości dla naszego tak długo i tak bardzo zaniedbywanego kraju.

Otóż i treść główna adresu — nie pora dzisiaj na akcye szczerej skali politycznej.

To też w adresie powinien być zachowany ton więcej spokojny; ciepło i werwę, wywoła dopiero izbowa nad nim rozprawa, w której świeży klub niemiecki zechce się przed wyborcami poraz pierwszy popisać.

Półwysep Bałkański.

I.

Półwysep Bałkański, który w ostatnich czasach coraz to częściej zwraca na siebie uwagę Europy, jest dziedziną „młodych narodów“. Jeden z tych młodych narodów przed dwoma tysiącami lat, kiedy jeszcze „Europy“ nie było, wzniósł wysoko pochodnię cywilizacyi po nad mroki barbarzyństwa, stanął na czele postępu, a niedoścignione dzieła jego ówczesnego geniuszu wzbudzają po dziś dzień podziw tych ludów, które obecnie dzierżą ster świata. To Grecy. Drugi z tych młodych narodów, jeżeli się badacze historyi nie mylą, był świadkiem napływu do Europy wszystkich innych szczepów, które ją teraz zaludniają. Wprawdzie rozwój wewnętrzny i zewnętrzny jego dziejów nie przekazał mu nigdy roli przewodniczącej. Trzymając się zawsze na uboczu, nie zdołał sobie nawet zjednać znaczniejszego wpływu na najbliższych sąsiadów, ale on jeden z pewną dumą wyrzec może, że ziemi, którą zowie swoją ojczyzną, nie zabrał nikomu, że ona od wieków zawsze tylko jego była spuścizną. Naród ten mało znany, to Arnauci, czyli Albańczycy, w których nam uczeni potomków prastarych Pelazgów widzieć każą.

Obok tych dwóch narodów, jeszcze dwa inne do „młodych“ policzyć nam trzeba. Są nimi Bułgarzy i Serbowie, którzy przed sześciu czy siedmiu wiekami stworzyli państwa potężne, chwilowo zagrozili chwiejnemu już wówczas bizanckiemu cesarstwu, ale nie zdołali się oprzeć muzułmańskiej nawałnicy, i na pięć wieków zstąpili z dziejowego widnokręgu.

Oto „młode narody“, których losy się dzisiaj rozegrywają na półwyspie Bałkańskim. Wobec zdarzeń, które przed kilku ledwie tygodniami tak niespodzianie wstrząsły Europą i pokój tylokrotnie jej przez wszechwładnych dzisiaj mocarzy obiecywany, znienacka zagroziły, dla nikogo losy tych ludów nie mogą być obojętne. Przypomnijmy sobie, jakim one dotychczas ulegały wpływom. Może się nam uda zgadnąć, jakiemi dalej pójdą torami.

Ku końcu przeszłego stulecia, już potężna Rosya, kipiąca wenętrznem życiem, szukając wpływów i pola, na któremby się rozprzestrzenić mogła, zwróciła oczy swe ku południowi, w stronę, dokąd ją nawet odwieczne wołały tradycye. Pod pozorem ujmowania się za prześladowaną swoją wiarę zbliżyła się do narodów, przez Turcyę podbitych i gnębionych, a z których dwa były jej „szczepowo pokrewnemi“. Dzieło rozpoczęte ku schyłkowi przeszłego wieku postępowało powoli. Serbia, o której Europa zupełnie już była zapomniała, najpierwsza podniosła głowę, pewna poparcia Rosyi otrząsła ohydne jarzmo tureckie i osiągnęła pożądaną swobodę za wstawieniem się mocarstwa, które właśnie po nieszczęśliwem powstaniu z roku 1830—31, na Polskę cięższe nakładało kajdany. Prawie równocześnie Grecya, której przyszła w pomoc także jej bohaterska przeszłość i wzbudzony przez nią entuzyazm zachodnich narodów, zdobyła sobie, dzięki wpływom Rosyi i Europy, nawet całkowitą niepodległość. Bułgarya najdłużej na oswobodzenie czekała. Czyjejże pamięci nie są przytomne krwawe zajścia, które je wyprzedziły? Bo dopiero 1878 roku, trzeci raz w ciągu tego wieku brocząc krwią swoją jej ciemiężoną ziemię, Rosya zdołała wywalczyć dla Bułgaryi z ciężkiemi ofiarami tę wolność, którą z innej strony tak łatwo sama odbiera.

A więc Rosyi zawdzięcza Bułgarya, Rosyi Serbia, Rosyi, po wielkiej w każdym razie części, Grecya swobodę, ten dar najcenniejszy, o którego pozyskanie narody między sobą najzacieklejszą wiodą walkę. Czyliż dziwna, że te ludy są Rosyi wdzięczne, że ze czcią wspominają jej imię, że uchylają głowę przed jej potęgą? Ale nie. Tak było dotąd. Dziś zaszła zmiana w uczuciach oswobodzonych narodów. One dzisiaj oceniają inaczej, co było, inaczej co jest, inaczej co będzie.

Korespondencya „Głosu Politycznego“.

Berlin 30 września.

(Dokończenie)

Społeczeństwo XIX wieku jest chore. — Dyagnoza choroby łatwa, choć jej źródła wyliczyć trudniej daleko. Choroba zwie się: ogólne niezadowolenie z tego, co jest, żądza lepszego materyalnego bytu — zarozumienie w rozum własny — czyli indywidualnie się wyrażając, każdy sądzi, że mu należy wyższe w społeczeństwie miejsce — że rozumniejszy od innych — że powinien mieć większy udział w darach fortuny.

Tak jest niestety — i ci, co biedactwo pragnące polepszyć swój los, zwą socyalistami, demokratami, demagogami — są również demagogami zawistnymi względem tych, co na wyższym szczeblu hierarchii bądźto społecznej bądź finasowej stanęli. Ale zostawiwszy tych na boku, pozwólcie słów parę o lekarstwach podziś przepisanych.

Najwybitniej okazuje swe niezadowolenie klasa robocza, wyzyskiwana przez kapitał. Klasa ta, chcąc znaleźć ulgę w swej niedoli i wyłamać się z pod jarzma kapitału, zaczęła projektować połączenie wspólnej pracy — asocyacyą. Nie było w tem nic złego. Ale przeszkody stawiane podobnym, choć może niezupełnie praktycznym ideom, zaostrzyły żądania i z dziedziny myśli i rezonowania wprowadziły w życie mas; wytworzyły socyalno-demokratyczną partyą, która wie, co ją boli — dyagnozę choroby ogłasza wymownie, powiem rozumnie — lecz lekarstwa sama nie znalazła dotąd — a teorye wygłaszane przez jej przywodców należą do kraju utopij, a nawet na nieszczęście, niektóre przechodzą granice zimnego rozumu i sumiennej sprawiedliwości.

Jakich na tę chorobę rozum mężów stanu pp. prawodawców, wynalazł lekarstwo? Oto wydał ustawy karne — stan oblężenia, wydalenie wybitniejszych członków z rodzinnego gniazda, odrywanie ich od zajęć, warstatów, familij.

Czyż gorączkowy stan dolaniem ognia mógł się uśmierzyć? Niepodobieństw wymagać nie można i nietylko nietrafne lekarstwo

---

dzenia, tak nam szepnęli mężowie natchnieni, przyświecający postępowi narodu, jakby gwiazdy przewodnie; tak nam powiedzieli mężowie stojący wiernie na straży naszego znicza domowego, naszych ideałów, abyśmy nieprzestali być narodem.

Do takich mężów należy i ten, którego dziś obchodzimy jubileusz, należy Duchiński, który naszą protestacyę przeniósł na twardy grunt nauki i wskazał nam drogę, po której mamy szukać prawdy dziejowej.

On to „starych uprzedzeń zmył pleśń grobową“ i choćby tylko pobudził był myśl do czynu, jużby bardzo wiele zrobił, ale rzucił ziarno głębokiej wiary i nadziei i dokonał to, czego suche fakta historyi uczynić nie zdołały.

Jego się więc zapytamy, co znaczą te: „Dwie cywilizacye“.

I.

Gdy chmura ciemna zawisła nad losami narodu, cała plejada wieszczów wygłosiła przed światem słowo polskiej ewangelii. Mickiewicz, najpotężniejszy mocarz serca, dał ducha ojczyźnie, Słowacki wytworzył w poezyi Laokoona, uplastycznione cierpienia narodu; Krasiński wlał otuchę i miłość i całe szeregi koryfeuszów stanęły jakby słupy wytyczne dla wielkiego gościńca przyszłości. Tu przychodzi na myśl bardzo słuszne zdanie: „Zbawienie kraju nie leży w tem, aby o niem ciągle myśleli aferzyści i giełdziści, ale niech ma tysiąc pracujących dla siebie ludzi, niech ma ich pięciuset, wreszcie dwustu pięćdziesięciu poświęcających się dla niego z zaparciem, a niezagini e!“

Tak jest w istocie i możemy przyjąwszy taką zasadę, zrozumieć dlaczego cześć taką oddajemy mężom naszym zasłużonym i dlaczego my, w innych żyjący warunkach aniżeli szczęśliwe narody, powinniśmy hołdem najwyższym otoczyć postacie mężów, którzy w królestwie naszych dziejów grupują się jakby bojownicze zastępy, przynoszące gwarancyę naszej żywotności i bytu naszego.

Godzi się nam więc i dzisiaj nieść daninę serca i ducha naszego na cześć męża, który obchodzi jubileusz półwiekowej działalności na niwie ojczystej, którą niezmordowanie krzepką dłonią orał, prowadząc pług wytrwale dla większej chwały i korzyści narodu. Zasługi tego męża są wielkie a jednakże, wieluż nas jest obecnie przy ojczystym zniczu składającym uznanie pracy i zasłudze? Czy wszyscy stanęliśmy, jak mąż jeden do dzisiejszej uroczystości i dlaczego tak wielu pozostało w tyle? Dlaczegóż cała Polska od granicy do granicy nie spieszy dziś z daniną?

Bo, jak ongi Jeremiasz prorok oskarżony o to, że swemi przepowiedniami sprowadził karę na Babilon, tak i mąż ten wywołał popłoch nawet w własnym obozie, przeraził jednych, drugim stanął w poprzecz, gdy chodziło o powtórzenie za pogańskim poetą: „Uznaję, żeś pan mój, boś pokonał!“

Tak się też ukazuje Duchiński w własnym narodzie, a jednakże postać to niepospolita, oryginalna, charakterystyczna i wielka i z wybitną cechą tem potężniejszą, że wydobywa tajniki ukryte w sercu ojczyzny i głosi je światu z mocą Tytana, z zaparciem, z wytrwałością i wiarą twardego apostoła.

F. H. Duchiński jakby legendowa postać ukazuje nam się w zaraniu dzisiejszej epoki u dnieprowych brzegów, jakoby opuszczona strażnica na kresach, śledząca od strony stepu postępujących „ściśnionych szeregów“. Rzucił on hasło trwogi, wykrzyknął, że idą Scyty Herodota, zwabione złotemi kopułami zachodu, wyrzucił okrzyk, że

nie uśmierzyło choroby, lecz ją pogorszyło, bo wyłoniło anarchistów choć nielicznych, a partya socyalno-demokratyczna mimo zakazów istnieje liczna, z czasem groźna. Jeżeli partya ta straciła nieco adeptów, to nie rozporządzeniom prawa ale niezręczności przywódców, którzy idee swe aż do absurdum posuwali, przypisać trzeba. Partya istnieje, lecz zmuszona działać nie jawnie, tym zgubniejsze skutki przewidywać każe.

Spostrzegł to kanclerz i by dobrobytowi przyjść w pomoc, wszedł na drogę reform socyalnych ale i tu powodów prawdziwych dyagnoza nie postawiła.

Wznowieniem cechów, nie pomógł rzemieślnikom, bo prawdziwi rzemieślnicy, co własną pracą na chleb zarabiają, albo nie byli w stanie opłacić potrzebnej przy wpisie do cechu kwoty, albo też swą wiedzą dumni, nie chcieli zapisywać się w regestra, do których ci, co ich dotąd wysysali, kapitaliści na mocy swoich kilkunastu talarów choć bez stosownego rzemieślniczego uzdolnienia, wstęp znaleźli.

Zaprowadzeniem i podwyższeniem ceł na zboże chwilowo pocieszył bogatych rolników, ależ i to chwilowo, bo napływ produktów zamorskich mimo cła zmusza ich sprzedawać korzec pszenicy po marek maximum 15, gdy przed zaprowadzeniem cła 18 i 20 dostawali.

Premiami od eksportowanego cukru zachęcono do budowania cukrowni, których namnożyło się tyle, że zysk zniknął a bankructwo nastąpiło,

Ocleniem różnych fabrycznych wyrobów podniósł kanclerz nadzieje fabrykantów, ale te nadzieje równie z dymem się ulotniły. Dla czego? Oto po prostu dla tego, że Niemcy wyprodukowały więcej, jak zbyć są w stanie. Kraje ościenne przez cła niemieckie rujnowane, nie mają potrzeby, a wreszcie nie są w stanie konsumować podrożałego skutkiem ochronnego cła niemieckiego towaru.

Niemcy nie mając zbytu za granicę, sami u siebie nie są również w stanie wiele wydawać. Konsumcya tak zagraniczna jako i krajowa zmniejszyć się musiała i tym sposobem cła ochronne, żadnej nieprzynosząc korzyści, spowodowały ogromne straty zmniejszeniem odbytu, a tem samem obrotu, ruchu, bez których kraj handlowy, fabryczny, dobrobytu spodziewać się nie może. Słowem panowie lekarze, prawodawcy, choroby nie poznali, a zatem i podać nie mogli stosownego lekarstwa.

Odbywa się przed sądem w Chemnitz sprawa oskarżonych o udział w kongresie socyalistów w Kopenhadze. przywodców tej partyi. Rozprawa skończona, jednak wyrok dopiero za dni 10 ma być ogłoszony. Widać do zreferowania nie łatwy.

Filippopol 28 września. *)

(J. M.) Dnia 18 b. m. wybuchła u nas rewolucya. Jak się na razie udała, wszystkim to już wiadomo, ale jakie skutki za sobą pociągnie, tego na pewno nikt dotąd jeszcze przewidzieć niemoże.

Rzecz tak się miała: Grunt pod agitacyę przygotowywał się od dawna, szczególnie pracował nad tem redaktor dziennika „Borba", krytykując niemiłosiernie rząd, wytykając wszelkie nadużycia jego, i zwracając ciągle uwagę ogółu na Bułgaryę. Od kilku miesięcy, zdolny ten, sprytny i energiczny człowiek, na tak przygotowanym gruncie rozpoczął gwałtowniejszą agitacyę, nie już dziennikarską, ale za pomocą żywego słowa przez spólników swych, pomiędzy wojskiem i ludem. Kto przemawia do mas w imieniu najgorętszych ich pragnień, pociągnie je zawsze za sobą. Przychodzi tu na myśl uwaga, że główną rzeczą w każdym podobnym ruchu jest, by masy miały pewne pragnienia, i druga uwaga, naturalna oczywista prawda, a jednak przed niedawnemi laty usunięta u nas z rachuby, że mas nikt nieporuszy w imie niezrozumiałej dla nich idei. Lecz wracajmy do rzeczy. Otóż takiem gorącem pragnieniem ludności rumelijskiej, jest połączenie z Bułgaryą i „zrzucenie jarzma niewiernych pogan". Rewolucyę rozpoczęli chłopi. Dnia 18 b. m. raniutko, zanim jeszcze wszyscy mieszkańcy Filippopola zdołali ocknąć się ze snu, kilkudziesięciu chłopów z okolicy, uzbrojonych, konno, z babą Rojna na czele, wpadło do miasta, i zaraz okrążyli rezydencyą gubernatora Chrestowicza paszy. Nie obroniło go ściągnięte na kilka dni przedtem, w przeczuciu jakichś niespodzianek wojsko, bo na okrzyk z ulicy: „Precz z tyranami! Niech żyje Unia z Bułgaryą!", wojsko odpowiedziało „Ura" i rozwarło bramę. Paszę wyciągnięto z łóżka, wsadzono do powozu; obok niego zasiadła baba Rojna, z pałaszem i tak obwożono go po mieście dla uciechy tłumów. Wojsko aresztowało swego główno dowodzącego, jenerała Drigalskiego paszę.

Tak więc rząd został wywrócony, Unia ogłoszona, pospolite ruszenie nakazane. Entuzyazm nie do opisania ogarnął ludność całą. Co dnia przybywały nowe oddziały, złożone z kilkuset do tysiąca uzbrojonych wieśniaków. Wszyscy spieszą na granicę turecką. Z wioski mającej zaledwo 80 chałup, 150 chłopów stawiło się tu wczoraj. Patrzę na to z podziwem i zazdrością. Naród stał się jakby jednolitą masą. Jeżeli nawet nie samowiedza wyższych, narodowych celów, w każdym razie w narodzie tym działa siła uczucia, i instynkt samozachowawczy, budzący pojęcie solidarności. Instynktu tego u nas nie ma chyba. Czy go nam Bóg odmówił, czy pora jeszcze nieprzyszła? A jednak tu niema szlachty, której Krasiński u nas kazał „wylewać ducha na miliony". Turcy wytępili tu arystokracyą, Bułgarzy jej niemają. Tu duchowieństwo staje na czele oddziałów wiejskich. Niepytajmy, jaką w tym razie jest idea tego duchowieństwa, lecz zastanówmy się nad potęgą wpływu duchowieństwa w ogóle. I znów bierze chętka odstąpić od rzeczy. Miewam tu częste relacye z Rosyi, i zdaje mi się rzeczą niezaprzeczoną, że sama młodzież bez poparcia popów, niezdołałaby tak szerzyć nihilizmu. Każdy młodszy pop w Rosyi jest propagatorem szalonej tej idei, a któż nierozumi, że socyalne i agraryjne sprawy przystępniejsze są dla mas, aniżeli sprawy narodowo-polityczne? O pierwszych i zwierzę nawet zdaje się ma swego rodzaju pojęcie, na odczuwanie drugich potrzeba już być człowiekiem.

Ale gaduła jest ze mnie. A tymczasem, aby dojść do końca, trza powtórzyć, co zresztą wiecie już z innych relacyj. Wysłano ztąd deputacyę do księcia Aleksandra, wzywając go do objęcia rządu. Nie długo kazał on na siebie czekać; stawił się dnia trzeciego, potwierdził wszystko, co się stało, i gotuje się do obrony, w przewidywaniu zbrojnego wystąpienia Turcyi. Cały naród powołany do broni, wojska regularne ciągle przez Filippopol przechodzą. Jednakże pomimo całego tego zapału, niemogą łudzić się Bułgarzy, że bez poparcia z zewnątrz, czy to zbrojnego, czy dyplomatycznego, zdołają oprzeć się Turkom. Gdyby Turcya zdecydowała się, wojska jej w krótkim czasie cały ten ruch stłumić by mogły. Ale należy spodziewać się, iż do tego nie przyjdzie, i że ks. Aleksander nie zaawanturował się, jak chcą niektórzy, ale miał swój plan ukartowany, i działał w porozumieniu nietylko z rewolucyą, ale i z niejednym z europejskich dworów.

Jeżeli co do zrzucenia jarzma tureckiego cała ludność tutejsza jednem przejęta jest uczuciem, to gdy chodzi o program na przyszłość, i tu znajdują się odcienia. Jakkolwiek niewielu, ale zawsze ma i Austrya swych stronników. Do tych zarachować trzeba wszystkich prawie katolików.

Tymczasem niezabawna tu jest pozycya cudzoziemców, a szczególnie rozbitków, jak my. Ani zarobić, ani wyjechać. Drożyzna codziennie się wzmaga, wszelkie roboty ustały, stan oblężenia ogłoszony, komunikacya ze Stambułem przerwana. Siedzimy cicho, i pytamy, co dalej będzie?

*) Korespondencyę niniejszą lubo spóźnioną zamieszczamy, gdyż zawiera oryginalne szczegóły i poglądy. *(Przyp. Red.).*

Dział Ekonomiczny.

Tygodnik finansowy.

10 października.

Wszelka polityka przejmuje dreszczem giełdzistów, co jest bardzo naturalnem, gdyż

---

idzie Dżengiskan z całą konsekwencyą wojny eksterminacyjnej, że idzie z taborem swoim Azya, tem straszniejsza dzisiaj, że zorganizowana na sposób europejski i okryta płaszczem naszej cywilizacyi.

Taka jest synteza jego narodowej działalności, dla której wytrwale, z uporem Galileusza, pół wieku poświęca się już bez wytchnienia. Sięgnął on ręką mistrza do starych dziejów naszych stosunków z Moskwą, zajrzał do głębi ducha narodów, poznał na wskróś potrzeby Polski, Litwy i Rusi i przyniósł światu bardzo piękne rzeczy, a tak wielkie, że do gruntu wstrząsnęły posadami przestarzałych pojęć w nauce dziejów.

W samych początkach jego zawodu, rysuje się wypadek występujący, jakgdyby urocza legenda mająca bardzo niepospolite znaczenie.— W latach młodzieńczych przebywał Duchiński w Krzywemjeziorze u Tyszkiewiczów na Ukrainie, gdzie się wychowywał. Rozeszła się nagle wieść po okolicy, że chłopi chcą panów mordować. Było to w roku 1825, a pamiętają wszyscy żyjący w owym czasie, że gromadnie zbierała się uzbrojona szlachta z zamiarem odparcia napadu i bronienia zagrożonego życia, od powtarzającej się „koliszczyzny". Wśród czuwających obywateli wpada małoruska dziewczyna wołając:

— Pany, ne bijte sia, chłopi nie chcą mordować, to Moskale tak robią, to *tatarszczyzna.*

Pokazało się, że w istocie Moskale rozpuszczali te wieści. Duchińskiego jednak uderzyły słowa dziewczyny, wyraz *tatarszczyzna* utkwił mu w pamięci i jakby słowo Bożego ostrzeżenia stał się on czynnikiem tak wielkim, że był zawiązkiem badań, które w następstwie poruszyły świat europejskich uczonych, dał impuls do historycznej analizy, wprowadził reformę w tłumaczeniu dziejów naszych i będzie, nienależy wątpić, podstawą przyszłej nauki o kształtowaniu się narodów według potrzeb cywilizacyjnych.

Sławny francuski archeolog Volney, znany ze swego dzieła o ruinach Palmiry, opisując pierwsze swe zetknięcie z młodym Napoleonem I. mówi jak go ten oczarował swojem słowem, gdy gorąco rozprawiał o Italii, klasycznej ziemi starożytnego świata i sztuki. Bezustanne jednak kierowanie rozmowy do tego jednego przedmiotu, wziął Volney za manię, za *idée fixe*, za zboczenie umysłowe u młodego oficera artyleryi. Następnie archeolog przebywał w Ameryce i zapomniał o młodym entuzyaście; aż naraz nadchodzi wiadomość o zwycięstwie pod Lodi a potem pod Marengo i nazwisko Napoleona obija się o uszy Volney'a. Archeolog uderzony tem zdarzeniem, sięga do swych notatek, w których zapisywał wszystkie wrażenia życia i oto przed oczyma jego roztaczają się naraz wszystkie świetne kampanie, o których Napoleon rozprawiał przed nim, i przeprowadzał na klasycznej ziemi włoskiej. Poznał wtedy Volney, że ów młodzieniec z myślą skierowaną w jeden punkt, wielkie rzeczy przygotowywał, bo początek nowej ery. Taka jest potęga myśli. To zdarzenie nasuwa na pamięć zetknięcie Duchińskiego z małoruską dziewczyną, i wyraz „tatarszczyzna", który wstrząsł w posadach potężne kłamstwa historyczne, długą przygotowane ręką.

Owa „mania" Duchińskiego, którą często powtarzają jego przeciwnicy, a która w istocie wielką jest zaletą w człowieku oddanym takiej pracy, jak ta, którą podjął z energią i przeprowadza konsekwentnie a wytrwale aż do wyczerpania przedmiotu, wywołała następujące zdarzenie z wielką dla wygłoszonych przez niego zasad korzyścią. Duchiński przybywszy do Francyi na emigra-

powoduje zwykle zaniepokojenie targu pieniężnego: obniżenie kursów, podczas gdy nadzwyczaj rzadko przyczynia się do polepszenia sytuacyi. Obecnie również polityka i to jeszcze „wschodnia“ zajmuje wszystkie umysły, a więc w pierwszym rzędzie giełdzistów, a czyż może być jakakolwiek polityka drażliwszą, jak ta wiecznie otwarta kwestya wschodnia. Gdy tam na południowym wschodzie te małe mocarstwa się ważnią i za oręż chwytają, niemożliwem jest, aby gdzieśkolwiek w Europie spokojny obywatel mógł się oddawać rozkoszom pokoju, gdyż interesa nieomal całéj Europy tam się krzyżują. Że pomimo uścisków w Skierniewicach i Kromieryżu sprzeczne interesa Austryi i Rosyi na Wschodzie wywołać muszą antagonizm, że zarówno w Serbii jak w Czarnogórze. Rumunii, jak w Bułgaryi wpływy tych dwóch mocarstw się ścierają, o tem wie nawet każdy faktor giełdowy. Anglia ze względu na możliwe rozszerzenie granic potęgi Rosyi aż po Bałkan jest również bezpośrednio kwestyą wschodnią zainteresowana, pośrednio zaś przez zagrożenie utraty stosunków handlowych na Wschodzie. Niemcy w ostatnich czasach tak dbałe o jak najszerszy rozwój swego handlu, również pożądliwem okiem na Wschód spoglądają. Niemniej i inne państwa z tych samych względów są zainteresowane rozwiązaniem kwestyi wschodniej.

Trzy tygodnie już upłynęło jak książę północnej i południowej Bułgaryi niby zmuszony biegiem wypadków uznać musiał fakt spełniony i choć niechętnie zabrać całą prowincyę Turcyi, a pomimo tego giełda do pierwotnego spokoju powrócić nie mogła. Turcya wprawdzie zachowuje się dotychczas zupełnie biernie wobec buntu swych słowiańskich wazali, przyczyną tego nietylko bezsilność, brak funduszów, dezorganizacya, lecz także wyczekiwanie na plaster, którego smarowaniem zajęci obecnie zgromadzeni w Konstantynopolu dyplomaci, aby módz nim zalepić bułgarską dziurę w traktacie berlińskim. Mowa tronowa Cesarza Austryi zaledwie wzmiankowała o zajściach bułgarskich, lecz za to znalazły mocarstwa znakomitego obrońcę traktatu berlińskiego w osobie króla Milana. On pierwszy chwycił za oręż, aby jeśli Europa nie okaże się dość silną aby nakazać poszanowanie traktatu przynajmniej kosztem jednej prowincyi Turcyi osłodzić sobie rozdarcie tego cennego dokumentu. Dlatego też taki entuzyazm w Serbii, dlatego zaciągnięcie pożyczki w Länderbanku.

Dziwnie atoli się na tym świecie plecie, podczas gdy Länderbank zasila skarb serbski na wojnę przeciw Turcyi, równocześnie wiedeński Credit-Anstalt wraz z bankami berlińskiemi, które z kompanii Länderbanku nagle się wycofały, udziela pomoc pieniężną Turcyi tak, iż cała wojna za austryackie pieniądze będzie przeprowadzona. Jaką sułtan da gwarancyą na tę nową pożyczkę, mając już wszystko, prócz haremu zastawione, a ten zdaje się być zbyt wątpliwą hypoteką, trudno na razie odgadnąć, w każdym razie trudno posądzić o czułość pożyczające banki i skończy się pewnie na pokrzywdzeniu dawniejszych wierzycieli.

Minister Tisza przyparty interpelacyami, określił obecne stanowisko Austro-Węgier do kwestyi wschodniej, z czego wypływa, że ani w Skierniewicach ani w Kromieryżu połączenia Bułgaryi nie postanowiono, że ani o aneksyi Bośni i Hercogowiny nie ma obecnie mowy, ani też projekt marszu do morza Egiejskiego obecnie nie istnieje. Opozycya zadowolniła się wprawdzie tą odpowiedzią, lecz giełda jakoś temu wierzyć nie chce zupełnie, gdyż wnosi, że gdy w sąsiedztwie 20 milionów ludzi do wojennych zapasów się sposobi, niemożliwem jest, aby Austrya była bezczynnym świadkiem. Grecya i Czarnogóra, Rumunia również swe armie mobilizują, aby wziąć udział w podziale Turcyi, więc kwestya wschodnia niepowstrzymanym biegiem się rozwija i nie powstrzyma wypadków nawet niegrzeczne przyjęcie przez cara deputacyi bułgarskiej w Kopenhadze.

Giełda widząc, iż miesiąc dobiega, a wypadki się nie rozwijają i spodziewając się, iż uda się kruczkami dyplomatycznemi grożące niebezpieczeństwo na później odłożyć, na chwilę o kwestyi wschodniej zapomniała, aby swą uwagę na zmienione stosunki we Francyi zwrócić, gdzie wynik wyborów obudził nadzieję przywrócenia monarchii. Giełda paryzka powitała wynik wyborów zwyżką kursów. W ślad jej poszła giełda wiedeńska. Lecz niestety trwało to chwilkę tylko, gdyż wieści o zbrojeniu się Austryi, wprawdzie na teraz przedwczesne, o gromadzeniu wojsk rosyjskich w Besarabii na nowo kwestyę wschodnią na głównym planie postawiły i kursa znów obniżać się zaczęły.

Zaprowadzenie podatku giełdowego od 1 b. m. w Berlinie przez podrożenie tranzakcyj, powstrzymało wszelki *arbitraż* i tym sposobem i tak słaby ruch giełdowy do minimum zredukowany został.

Gromadzące się ze wszech stron chmury nad horyzontem tureckim nieustanną będą dla giełdy groźbą i dopóki stanowczej odpowiedzi takowa od zebranych przy zielonym stole dyplomatów w Konstantynopolu nie odbierze, o żadnem ożywieniu tranzakcyi mowy być nie może.

Ankieta gorzelniana.

Dnia 28 b. m. odbyła się w Towarzystwie rolniczem krakowskiem ankieta gorzelniana, z której przebiegu podajemy za Tygodnikiem Rolniczym następującą relacyę:

Obecni na posiedzeniu: Prezes krakowskiego Towarzystwa rol. hr. Jan Tarnowski, Wiceprezesi pp. Stanisław Homolacs i Władysław Struszkiewicz, delegaci galicyjskiego Towarzystwa rol. pp.: Stanisław Polanowski, Zagórski i Fromel, członkowie ankiety pp.: Włodzimierz Lisowski i Karol Czecz.

W trakcie obrad, zagajonych przez Prezesa hr. Jana Tarnowskiego, w których wybitny wzięli udział pp.: Polanowski, Lisowski, Struszkiewicz i Homolacs wyrażono w sprawie gorzelń rolniczych następujące zapatrywanie:

Przeciążenie podatkiem gorzelń rolniczych i zbyt częsta zmiana systemu opodatkowania, wyrządziły krajowi naszemu ogromne szkody. Wygórowany podatek od wyrobu spirytusu zredukował ilość gorzelń rolniczych tak dalece, że sadzenie kartofel celem uzyskania większej ilości paszy i nawozu, oraz lepszej uprawy ziemi, zostało zakwestyonowane, co przy braku innych fabryk rolniczych i nierentującej się obecnie uprawie zboża, jest prawdziwą klęską dla rolnictwa. Zbyt częsta zmiana systemu opodatkowania zmusza właścicieli gorzelń do raptownych i tak znacznych nakładów, że często nie są w stanie podołać im, a zaprzestając przerabiania kartofel na spirytus, narażają gotowy już swój i sąsiadów swoich produkt, na stracenie wszelkiej prawie wartości przy znaczniejszej ilości jego.

Należałoby podnieść nieco ryczałt oznaczony dla gorzelń rolniczych, z uwzględnieniem uprawianej przestrzeni, gdyż wiele gorzelń rzeczywiście tylko rolniczych, porachowane być musiały do fabrycznych dla małej tylko różnicy w oznaczonym ryczałcie, stawianie zaś w takim razie drugiej małej gorzelni jest zbyt kosztowne i ryzykowne, szczególnie przy ciągłych zmianach systemu opodatkowania.

Podniesienie premii wywozowej ułatwiłoby tylko eksport dla fabryk większych, szczególnie dla przerabiających zboże (przeważnie kukurudzę), a zniszczyłaby gorzelnie gospodarcze, gdyż dla tych małe podniesienie ceny spirytusu nie ma takiego znaczenia jak dla gorzelń większych, które uzyskawszy nadwyżkę dla jednej części swego wyrobu, gniotłyby o tyle szkodliwiej produkt mniejszych gorzelń gospodarczych. Ułatwiłoby się przy tem zalanie kraju naszego spirytusem węgierskim, który ma lepsze warunki transportu koleją żelazną.

Zwrócono uwagę na różnicę w wyrobie wódki z kartofel, lub ze zboża (szczególnie kukurudzy), gdyż pierwszy ogranicza się na przerobieniu własnego, drugi zaś kupnego produktu, przy czem, w skutek lepszego urządzenia aparatów, stopień spirytusu bywa zwykle znacznie wyższym. Należałoby z tych powodów obniżyć podatek dla gorzelń ziemniaczanych.

Przy obliczaniu dochodu z gorzelń rol-

---

cyę, oddał się zaraz badaniom, które nie przynosiły mu żadnego zysku materyalnego. Znajdował się więc w bardzo krytycznem położeniu, jak ci wszyscy polscy „szaleńcy“, którzy marzyli o czemś innem jak o własnej osobie i widzieli siebie na stanowisku żołnierzy sprawy świętej, a każde małe zboczenie od ciągłego poświęcenia się dla kraju uważali za prostą dezercyę sztandaru. Zetknął się więc Duchiński z francuskim uczonym Augustem Viquesnelem, prezesem towarzystwa geologicznego, który powierzył pewną pracę młodemu badaczowi słowiańszczyzny. Duchiński regularnie przychodził do Viquesnela i często napomykał mu o wyniku badań swoich, lecz prezes towarzystwa geologicznego nie bardzo słowa kijowianina brał do serca, bo wszystkie te rzeczy, o których prawił Duchiński, były dla świata uczonego zupełnie nowe i zanadto burzyły przyjętą rutynę tłumaczenia ogólnych dziejów. Wszakże nasz etnograf zawsze to samo powtarzał.

II.

— Panie prezesie, Moskale nie są Słowianami.

Viquesnel zawsze odpowiadał z uśmiechem:

— Dobrze, dobrze.

W końcu, gdy ziomek nasz zawsze to samo powtarzał, przy każdéj wizycie:

— Panie prezesie Moskale nie są Słowianami.

Viquesnel uderzony taką stanowczą myślą zamknął się z nim i wezwał go do szczegółowych objaśnień. Fracuski uczony uderzony został zdrowemi poglądami i prawdami wygłaszanemi przez naszego ziomka. Począł więc rozważać, badać sam, a otrzymawszy z ministerstwa oświaty polecenie odbicia podróży naukowej po Turcyi, począł wśród plemion słowiańskich rozważać pilniej badania Duchińskiego. Zachęcony więc głoszonemi przez polskiego etnografa prawdami, oddał się głębokim studyom nad tym przedmiotem. Viquesnel napisał sławne dzieło: *„Vouage dans la Turquie d'Europe“* i poprzedził je grubym załącznikiem, nazwanym *Appendice*, którego Duchiński był współpracownikiem, a który w wyczerpujący sposób opisuje kraje słowiańskie, ich dzieje i stosunek etnograficzny do sąsiadów.

W następstwie Duchiński począł wyzywać we Francyi uczonych do rozpraw nad poruszoną przez niego sprawą. Było to zjawisko nowe, przypominające pierwszych głosicieli chrześciaństwa. Pamiętne są w Paryżu owe zebrania, owe turnieje naukowe w *„Cercle des societes savantes“*, gdzie sławny historyk francuski, Henri Martin wystąpił przeciw nauce Duchińskiego, lecz pokonany, wyznał to bez zarozumiałości, co niepospolity zaszczyt francuskiemu historykowi przynosi. W następstwie Henryk Martin był gorliwym zwolennikiem i propagatorem nauki Duchińskiego; wyraził to w dziele swojem *„La Russie et l'Europe“* napisanem w celu rozpowszechnienia zasad głoszonych przez naszego etnografa.

Prawda naukowa przez Duchińskiego ogłoszona, wytrwałość owa nadzwyczajna, z jaką ją rozszerzał, najświetniejsze przyniosła rezultaty w całym świecie, ale zwłaszcza we Francyi, która stanęła na czele ruchu, mającego na celu reformę w nauczaniu historyi. Sam minister oświaty, znakomity także historyk, p. Duruy, członek obecnie akademii francuskiej, w okólniku zakreślającym program szkolny we Francyi w paragrafie XXI. noszącym tytuł: *„Car Mikołaj i panslawizm“* a poprzedzonym de-

niczych zwracać należy uwagę na różnicę wydatku kartofel z morga, co w rachunku tym bardzo ważną odgrywa rolę.

Z wyrażonych więc wyżej powodów uznała ankieta, że referat p. Wdówki nietylko nie ma słusznej podstawy, lecz że wyrządził szkodę krajowi, spowodowawszy błędne w tej mierze zapatrywanie.

Co do referatu więc p. Wdówki powzięto następującą uchwałę.

Zważywszy:

1. że doświadczenie przekonywa, iż gorzelnie rolnicze znajdują się faktycznie w upadku i że nie zniosłyby już wyższego opodatkowania;

2. że podwyższenie premii eksportowej musiałoby obrócić się przeciw gorzelniom rolniczym, a wyłącznie na korzyść i tak już faworyzowanych gorzelń fabrycznych, przerabiających produkt kupny;

3. że środek zalecany drugim ustępem wniosku p. Wdówki spowodować może obniżenie dochodów skarbowych, bez żadnych dla gorzelń rolniczych korzyści;

4. że zatem cały wywód p. Wdówki oparty jest na mylnem pojmowaniu interesu gorzelń rolniczych; ankieta jednogłośnie przechodzi nad całym referatem i wnioskami p. Wdówki do porządku dziennego.

W następnej dyskusyi zwrócono uwagę, na potrzebę zaprowadzenia o ile możności lepszych urządzeń w gorzelniach rolniczych; na korzyść łączenia się kilku bliższych gorzelń celem wspólnego nadzoru technicznego; na konieczność zebrania dat statystycznych, tyczących się gorzelnictwa; na potrzebę założenia szkoły gorzelników i oparcia jej o gorzelnię doświadczalną, bez względu na straty, jakieby z tąd w dochodzie jej wyniknąć mogły; nareszcie na potrzebę wniesienia jak najprędzej memoryału do Koła polskiego, wskazując potrzebę czuwania nad interesem gorzelń rolniczych w naszym kraju, szczególnie w obec proponowanego przez Węgry podwójnego systemu opodatkowania gorzelń i w obec zobowiązań, jakie ministeryum powziąć może, przy zbliżającym się terminie odnowienia ugody z Węgrami.

Nareszcie uchwalono:

Wybrać komisyę ściślejszą, złożoną z pp. Polanowskiego jako przewodniczącego, Homolacsa, Stanisława Żeleńskiego, Zagórskiego, Frommla i Lisowskiego, która po zebraniu potrzebnych dat statystycznych, ułoży wyczerpujący kwestyę memoryał do W. Rządu, Sejmu i Koła polskiego. Wnieść osobną petycyę do Sejmu o założenie szkoły gorzelnianej w połączeniu z gorzelnią doświadczalną. Wysłać jak najprędzej memoryał tymczasowy od obydwóch Towarzystw rolniczych do Koła polskiego, a do zredagowania go zaprosić pp. Wiceprezesów Homolacsa i Struszkiewicza, oraz sekretarza p. Lewieckiego.

Memoryał do Koła brzmi:

Wysokie Koło! Najnowsze doświadczenia w sprawie przemysłu gorzelnianego, tak ważnego dla naszego kraju, spowodowały obydwa Towarzystwa rolnicze krajowe do zajęcia się tą sprawą właśnie już w tej chwili, bo z jednej strony upadek gorzelnictwa u nas, który jest zastraszającym, wymaga zastanowienia — z drugiej strony głosy w publicystyce, osobliwie ze sfer węgierskich — groźną w tej sprawie zapowiadają walkę, przy mającej się w roku 1887 odnowić ugodzie z Węgrami. Dlatego też obydwa Towarzystwa rolnicze krajowe zwołały ankietę, która uchwaliła: prosić Wysokie Koło o baczne czuwanie nad przebiegiem tej sprawy.

W dalszym ciągu ankieta ta uznała się za nieustającą i wybrała Komitet ściślejszy do zbierania dat statystycznych i innych materyałów, celem ułożenia gruntownego, na cyfrach opartego memoryału, który wraz z niezbędnemi postulatami Wysokiemu Kołu w swoim czasie, przez obydwa Towarzystwa rolnicze krajowe przedłożonym zostanie.

VII. Międzynarodowy Targ zbożowy we Lwowie.

Dnia 6 i 7 b. m. odbył się we Lwowie siódmy międzynarodowy targ zbożowy, który wszelako przeszedł bez wpływu z powodu zupełnej stagnacyi i braku kupców zagranicznych.

Ważniejszemi natomiast były konferencye, jakie w czasie targu odbyły się we Lwowie. Konferencyj takich było trzy mianowicie: 1) w sali ratuszowej zebrała się dnia 6 b. m. konferencya handlowa, która obradowała nad założeniem składów zbożowych we Lwowie, dalej w sprawie taryf przewozowych na zboże na kolejach galicyjskich, a wreszcie w sprawie wprowadzenia w życie giełdy zbożowej w Lwowie.

2. Nazajutrz odbyła się w Izbie handlowej konferencya delegatów Izby handlowej lwowskiej, krakowskiej i brodzkiej nad nowelą cłową, a w szczególności nad kwestyą ceł zbożowych. Nareszcie tegoż dnia odbyła się w Towarzystwie gospodarczem konferencya producentów chmielu, która obradowała nad kwestyą utworzenia stacyi doświadczalnej, zakładania składów chmielu i otwarcia szkoły chmielarskiej.

Na konferencyi handlowej przedstawił p. Bodyński w imieniu komitetu targu zbożowego dwie rezolucye, które przyjęto, mianowicie:

I. Konferencya obecnych na VII. międzynarodowym targu zbożowym we Lwowie producentów i kupców uznaje, że urządzenie składów zbożowych we Lwowie, ewentualnie z filiami w kraju wielce przyczynić się może do rozwoju handlu zbożowego kraju.

II. Konferencya uznaje potrzebę zaprowadzenia racyonalnych taryf na kolejach austryackich celem rozwoju handlu zbożowego, mianowicie:

a) Taryfy eksportowe dla produktów rolniczych krajowych winne być tak ustanawiane, aby na każdej pojedyńczej kolei od 100 kilgr. i od jednego kilometra nie płacono wyżej, jak na tej samej kolei opłaca się od przewozu produktu zagranicznego lub węgierskiego.

b) Taryfy dla produktów rolniczych krajowych w przewozie między krajami państwa austryackiego nie mają być wyższe od 100 kilgr. i od kilometra od taryf, jakich się przyznaje na tej samej kolei produktom zagranicznym lub węgierskim w przewozie do Austryi.

c) Taryfy lokalne dla przewozu produktów krajowych mają być możliwie obniżone tak na kolejach prywatych jak i państwowych, a w każdym razie taryfy te na kolejach prywatnych nie powinne przewyższać cen przewozowych ustanowionych na kolejach państwowych austro-węgierskich.

Trzeci punkt porządku dziennego: Kwestya giełdy zbożowej we Lwowie, nie przyszedł pod obradę.

Konferencya delegatów trzech krajowych Izb handlowych i przemysłowych, obradowała nad projektem rządowym noweli cłowej co do podwyższenia ceł zbożowych. Według projektu rządowego (§ 2) rząd upoważnionym być ma do podwyższenia ceł zbożowych w drodze administracyjnej do takiej wysokości, do jakiej postanowione będą cła w ogólnej taryfie cłowej w Niemczech. Obecnie wynosi to cło w Niemczech dla wszystkich gatunków zboża 3 marki w złocie za 100 klg., w Austryi zaś wynosi cło od 100 kilogramów pszenicy 50 ct., a od żyta i owsa 25 ct. Delegaci uchwalili tedy:

1) aby dla ochrony produkcyi krajowej, podniesienie ceł zbożowych w drodze administracyjnej na wypadek podniesienia takowych w Niemczech, było obowiązkowem;

2) aby cła te opłacane były na wszystkich granicach państwa austryackiego, w wysokości ustanowionego cła w Niemczech, obecnie od zboża 1 złr. 80 ct., od mąki 4 złr. 50 ct. za 100 klg.;

3) Delegaci podnieśli jednomyślnie życzenie, aby także na drzewo, obecnie wolne od opłaty cłowej, ustanowiono cło w wysokości cła niemieckiego, a potrzeba tego cła okazuje się tem bardziej uzasadnioną, iż skonstatowano znaczniejszy przywóz drzewa z Rosyi do kraju naszego.

4) Delegaci jednomyślnie wyrazili życzenie zaprowadzenia ceł związkowych, gdyż tylko one ochronią nas nietylko od konkurencyi Rosyi i Rumunii, ale także od konkurencyi niebezpieczniejszej krajów zamorskich.

5) Delegaci uznali potrzebę poruszenia z naciskiem u Rządu tej okoliczności, iż wszelkie cła bez równoczesnego obniżenia

---

kretem cesarskim, zaleca nauczać, że panslawizm jest szkodliwy dla całej Europy.

Okólnik ten był ogłoszony 24 września 1863 r. Paragraf, o którym mowa określa następujące postulaty: „Polityka cara Mikołaja względem Francyi od roku 1830. — Wpływ cara na Niemcy. — Usiłowania jego podjęte, aby wynarodowić Polskę.— W roku 1848 car uważa za stosowne zawładnąć Konstantynopol. — Francya i Anglia stawiają opór i wynika wojna Krymska. — Wzięcie Sewastopola. — Konwencya z Szwecyą. — Traktat paryzki. — Nowe zasady praw ludzkich".

Był to zaiste szczyt powodzenia dla Duchińskiego, który sam jeden podobną reformę przeprowadził i pociągnął za sobą nietylko uczone towarzystwa, ale rząd i oświatę publiczną. Gdy dobrze rozważymy czas, w którym się to działo, to inaczej nie nazwiemy propagandę Duchińskiego jako protestem Rejtanowym, podniesionym w chwili, gdy nad szeroką Wisłą, narodowość nasza oddana była na zagładę zwycięzców!

Ileż potrzeba ducha, ile wiary, w to, co się głosi, aby dojść do tak wspaniałego rezultatu! Duchiński też nie jest krzykaczem: głosi, naucza, spokojnie, powtarzając każdemu: *„Życie pełni nadziei w zwycięstwo prawdy"*. Nowych przecież rzeczy on nie głosi, zcharakteryzował dobrze całą działalność Duchińskiego, nasz wielki badacz dziejów narodowych J. Bartoszewicz, gdy napisał: „Duchiński, żeby Bogiem a prawdą powiedzieć, *powtarza stare, które za Rzeczypospolitej szlachta nieuczona lepiej rozumiała, jak dzisiaj pojmują sami ludzie uczeni*".

Przeszedł spokojnie ze swoją wiedzą, która poruszyła bardzo wielu, która wzburzyła namiętnie niejednych; ale przyjdzie czas, nadejdzie chwila, w której uspokoją się żądze, opadną męty, bezstronniej może rozważą ludzie całą tę sprawę, i w imię prawdy wytoczą jej wielki proces, który zakończy się tryumfem, bo prawda, która tyle narobiła hałasu i świat cały niemal poruszyła, musi mieć za sobą słuszność, choć może interes chwili i pewne względy polityczne, nie pozwalają jawnie tego wypowiedzieć. Ale gdy potrzeba zmusi do do szukania ucieczki a może i ratunku, odezwą się wtedy te prawdy i każdy zobaczy, że wyryte są ognistemi zgłoskami w samem sercu narodu i zejdzie niejedno zaślepienie.

Przytoczę tu słowa organu bardzo nieprzychylnego zasadom naszego etnografa, „Kraju" petersburgskiego, który na wskróś jest panslawistyczny, a jednakże nie mógł inaczej jak prawdę wypowiedzieć. W numerze swym 20 z r. 1884 na str. 15, umieścił, co następuje:

„Dr. Antoni J. w obec zbliżającego się jubileuszu kijowskiej wszechnicy, powitał w *„Kraju"* gody, tej 50cio letniej piastuny ukraińskiej, która na swem łonie wypielęgnowała cały zastęp znakomitych mężów, między którymi i on sam zajmuje tak sympatyczne stanowisko. Ale przy wyliczaniu ich imion, zwłaszcza w pierwszym peryodzie istnienia Uniwersytetu, od jego założenia do zamknięcia w r. 1839, zachodzą pewne niedokładności, które jako naoczny świadek tych czasów pragnę sprostować, trzymając się ścisłego następstwa lat po sobie idących. Do najwcześniejszych studentów kijowskich, należy nie Franciszek Duchiński, lecz Antoni Stanisławski. Przypominamy sobie dobrze pana Franciszka. Mieszkał ciągle w Kijowie na Żytomierskiej ulicy, w domu p. p. Huczkowskich, ale tego domu teraz ani śladu, *nec locus ubi Troja fuit*. Skromy w ubiorze, skromny w mowie i

taryf kolejowych w myśl rezolucyj powziętych przedwczoraj na konferencyi targu zbożowego, nie odniosą pożądanego skutku ani dla produkcyi, ani dla handlu.

Trzecia konferencya plantatorów chmielu, była bardzo ożywioną. W dyskusyi brali szczególnie udział posłowie sejmowi pp.: hr. Męciński, E. Jędrzejowicz, T. Wasilewski, B. Augustynowicz, delegaci Tow. roln. krakowskiego pp.: Szybalski i Larysz Niedzielski.

Konferencyę zagaił przewodniczący sekcyi chmielarskiej przy gal. Tow. gospodarczem, podnosząc przykre wrażenie na targu zbożowym. Przekonaliśmy się — rzekł — że targ ten we Lwowie, niema racyi bytu; z przysłanym produktem osiedliśmy na lodzie. Dzisiaj byłoby już za późno obradować nad kwestyą, w jaki sposób najkorzystniej mogliśmy spieniężyć plon tegoroczny; należy nam się raczej zastanowić nad przyszłością, zwłaszcza że zachodzi obawa, ażeby nie zabiła nas produkcya obca, która już wchodzić zaczyna na targi europejskie. Chcąc się ratować, musimy zastanowić się nad podniesieniem produkcyi. Do tego celu mogą prowadzić stacye doświadczalne i szkoły, w których mogliby się kształcić chmielarze. W tej sprawie wniosła już sekcya chmielarska prośbę do Wydziału krajowego o urządzenie stacyj doświadczalnych przy szkołach rolniczych, ale Wydział zwrócił tę prośbę i zażądał wyjaśnień i uzupełnień w porozumieniu z krakowskiem Tow. gospodarskiem. Wydział mylnie zrozumiał intencye sekcyi; przypuszczał on, że chodzi nam o kosztowne naukowe stacye doświadczalne, nam zaś chodzi przeważnie tylko o praktyczne stacye. Ale czyniąc zadość życzeniu Wydziału, sekcya chmielarska sformułowała jaśniej swoje dezyderya i ujęła je w formę następujących wniosków:

Wnieść prośbę do Wydziału krajowego: 1) o zaprowadzenie praktycznej nauki uprawy chmielu we wszystkich szkołach rolniczych w kraju. 2) O urządzenie w Dublanach i Czernichowie praktycznej stacyi doświadczalnej uprawy chmielu a to celem: a) uprawy próbnej z różnemi gatunkami chmielu b) robienia prób z rozmaitą uprawą chmielu, a to: systemu Bermana, Schwenda, Bounga, i t. d.; c) robienia prób z rozmaitemi nawozami i sposobami nawożenia; d) prób tępienia rozmaitych chorób i owadów na chmielu; e) prób pakowania i konserwowania chmielu.

P. Jędrzejewicz i hr. Męciński zwracają uwagę, że Sejm zastanawiał się już nad sprawą wprowadzenia w życie stacyj doświadczalnych, ale musiał jej zaniechać z powodu znacznych kosztów, jakie musiałaby pociągnąć za sobą. Naukowa stacya doświadczalna, ciężka, z wielkim aparatem sił nauczycielskich, z znacznemi wkładami, nie wydałaby dodatnich rezultatów. Wyszliby z takiej stacyi chmielarze, przyzwyczajeni do kosztownych eksperymentów i kosztownej produkcyi. Nam zaś potzeba racyonalnych gospodarzy, którzyby wiedzieli, jak i kiedy sadzić chmiel, kiedy i jak go zebrać, ażeby odpowiadał wymaganiom stawianym przez kupców. Do celu tego mogłoby snadniej prowadzić utworzenie kilku stacyj doświadczalnych w wschodniej i zachodniej Galicyi, w istniejących już prywatnych chmielarniach; stacye takie należałoby subwencyować z funduszów krajowych, i dlatego wnosi hrabia Męciński, ażeby wnieść prośbę do Wydziału krajowego o wyznaczenie funduszów na subwencyonowanie stacyj doświadczalnych, które mają powstać w kilku prywatnych chmielarniach, w celu czynienia eksperymentów, wskazanych we wniosku sekcyi chmielarskiej.

Sprawozdawca sekcyi, p. Gizowski, przychylił się do tego wniosku, a zgromadzenie przyjęło go bez zmiany.

Następnie przedstawił p. Gizowski następującą sprawę: Lwów, jak to przekonaliśmy się wczoraj, najnieodpowiedniejszem miejscem dla targu na chmiel. Z Wiednia przyjechał tu p. Wolf, który ma tam dom komisowy, i który chciałby nasz chmiel przyjąć w komis. Ale i Wiedeń nie jest miejscem, w któremby odbywały się targi na chmiel. Stosowniejszem nierównie miejscem byłby Kraków. Zachodzi atoli pytanie, czy mamy w Krakowie, czy w innem miejscu otworzyć własny dom komisowy, czy też towar nasz powierzyć obcemu, już isniejącemu domowi komisowemu; czy nie należałoby może w centrum handlu chmielem, n. p. w Zateczu lub Tarnowan założyć własny dom komisowy; czy może byłoby rzeczą właściwą przyjąć komisyoniera, któryby z naszym towarem jeździł po browarach i sprzedawał im ten towar? Sekcya chmielarska, rozbierając te pytania, przyszła do przekonania, i w tym duchu czyni wniosek, że najodpowiedniejszą rzeczą byłoby założenie własnego domu komisowego w właściwem miejscu, czy to w Czechach, czy też w miejscowościach zagranicznych, w których odbywają się targi na chmiel.

P. Szybalski, w dłuższem przemówieniu, rozwijał swoje poglądy na tę całą sprawę, ugruntowane własnem, długoletniem doświadczeniem i przychodzi do wniosku, że sami plantatorowie powinni rzecz tę ująć we własne ręce. W tej mierze napisał mowca obszerny artykuł, drukowany w „Czasie“, którego treścią jest wniosek, ażeby sekcye chmielarskie obu krajowych Towarzystw gospodarskich, zawiązały jedno stowarzyszenie dla wspólnej akcyi. Zadaniem tego Towarzystwa byłoby ciągłe czuwanie nad rozwojem produkcyi chmielu w kraju, tudzież obmyślenie najstosowniejszych środków zbytu tego produktu.

Hr. Męciński rozwija obszerny pogląd na wszelkie stosunki, połączone z handlem chmielowym. U nas nie może się ten handel rozwinąć, albowiem producenci wymagają natychmiastowej zapłaty za towar. Tymczasem, na całym świecie jest przyjęty zwyczaj, że browary biorą chmiel na kredyt pół — a nawet całoroczny. Nic też dziwnego, że wszystkie nasze krajowe browary kupują chmiel za granicą. Ten fakt psuje znowu reputacyę naszemu produktowi w oczach kupców zagranicznych, którzy słusznie odpowiadają nam: „Chcecie, ażebyśmy kupowali wasz chmiel, a wasi browarnicy nie czynią tego, lecz sprowadzają sobie chmiel od nas“. Owóż trzeba między innymi dążyć do tego, aby browary krajowe kupowały towar krajowy, a chcąc tego dopiąć musimy im towar dawać na kredyt, a ponieważ żaden pojedynczy plantator na to się nie zgodzi, przeto musimy zawiązać spółkę chmielarską, która jako taka mieć będzie kredyt w instytucyach bankowych. Sam bank krajowy przyrzekł eskontować weksle takiej spółki. W chwili obecnej zgromadzenie, w którem zasiada mała tylko cząstka plantatorów chmielu, nie może przystąpić do zawiązania spółki, ale myśl tę należałoby w zasadzie uchwalić, a sekcya chmielarska powinna ją dalej propagować i ostatecznie przeprowadzić.

Po dalszych dyskusyach, przyjęło zgromadzenie wniosek hr. Męcińskiego, a mianowicie uchwalono w zasadzie zawiązanie jednej spółki chmielarskiej.

W końcu obradowano nad zaprowadzeniem fachowych szkół chmielarskich. Konferencya przyjęła wniosek p. Wasilewskiego tej treści, że należy dążyć do wprowadzenia w życie ruchomych szkół praktycznych dla chmielarzy, szkół, któreby co trzy lata przenoszono w inną okolicę. W tej chwili należałoby taką szkołę otworzyć w Radziechowie, gdzie znalazłoby się już nawet fundusze po rozwiązanym oddziale Tow. gospodarskiego.

---

w rozmowie, nigdy ust swoich nie skalał nieostrożnem, popędliwem, albo nieprzyzwoitem słowem. Zawsze myślący i poważny, przeszedł pomiędzy nami ze swoją wiedzą cicho, bez rozgłosu, prawie niepoznany, a ta skromność była najlepszym dowodem gruntownego badania nauki. Gdyby był szarlatanem, wcześnie narobiłby wiele hałasu i szumu i pękłby jak bańka mydlana“.

Ciasne ramy odczytu nie pozwalają mi skreślić biografii Duchińskiego, zresztą cel mój tu inny, a na zbytek monografii, chociażby krótkiej, czas niepozwala. Odsyłam więc tych, którzyby pragnęli lepiej zapoznać się z życiem naszego czcigodnego jubilata, do najlepszego życiorysu Duchińskiego pióra Agatona Gillera.*) Przytoczę tylko po krótce własne spostrzeżenia, które wyniosłem z dłuższego obcowania z profesorem Duchińskim.

Nasz etnograf jest stoikiem, z całą prostotą robotnika, mającego najwyższą świadomość tego, co czyni, czego naucza i co bada, a postępuje krokiem własnym, bez emfazy, niezbaczając nigdy z przyjętej drogi. Wierny swoim ideałom, nie zmienił w niczem programat, jaki wyniósł z Ukrainy Uniesioy na polu przez niego głoszonych. zasad, słyszałem nieraz jak mówił:

„Niektórzy myślą „że głoszę tylko o nie slowianizmie Moskali, przecież dalej w moich studyach poszedłem“.

Wistocie, nasz kijowianin w badaniach etnograficznych wspaniałą rozwinął teoryę uspokojenia ludzkości na ziemi a wypływa ona właśnie z różności pochodzenia. Myśl to naprawdę wielka i wzniosła, ogarnęła też wiele umysłów pierwszorzędnych. Liga pokoju nawet i wielu myślicieli przyjęło zasadę Duchińskiego, że federacya ludów europejskich jest niezbędna przeciw potędze Moskwy.

Gdy pierwszy raz zetknąłem się za granicą z profesorem Duchińskim, długo zostawałem pod wpływem nieopisanego uroku, gdy rozwinął wielki zasób wiedzy o rzeczach polskich, podnosząc znaczenie, jakie Opatrzność dała naszemu narodowi, stawiając go na kończynach europejskiej cywilizacyi, zakreślając mu wysokie stanowisko obrońcy postępu przeciw Azyi, z którą na wieczny jest skazany stosunek.

Duchiński posiada wysokie poczucie wartości nauki swojej i to bez czczej dumy; przyszedł na świat obdarzony zdolnością do myśli odważnych i wielkich, obdarzony wiarą głęboką, która udziela się słuchaczom jego. Od młodości poszedł w świat w twardych warunkach, aby go nauczać jak apostoł. Kraj swój opuścił, aby mu lepiej za granicami służyć. Pierwszy on podniósł tę wielką historyczną analizę, uderzył w dzwon i ściągnął, skupił niejednego cudzoziemca, który nie szczędził nam słów dobrych, gorących a poczciwych wtedy, gdy reszta świata za nadto srogo sądziła nas w naszem nieszczęściu. (d. n.)

*) *O życiu i pracach F. H. Duchińskiego kijowianina.* W jubileuszową rocznicę 50ciu letnich jego zasług naukowych. A. G. Lwów 1885.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Międzynarodowy kongres rolniczy w Budapeszcie.

W dniach 3 i 4 bm. odbył się w Budapeszcie międzynarodowy kongres rolniczy,

w którym oprócz reprezentantów rolnictwa z Austro-Węgier brali udział reprezentanci Francyi i Niemiec. Z galicyjskich towarzystw rolniczych obecni byli: prezes Tow. rol. krakowskiego, hr. Jan Tarnowski, tudzież pp. Homolacs Stan., Jędrzejowicz Edward, Stadnicki Jan, Struszkiewicz Władysław, Żeleński Stanisław, Dr Biliński Leon, Czaykowski Władysław, Dr Pilat Tadeusz, Kotarski Stan., Potulicki Ignacy, Skarbek Józef, Fromme Jul.

Pomijając wstępne formalności i dyskusye na tym wiecu podjęte przytaczamy rezolucye, jakie na niem zapadły, bo takowe stanowić będą ważny moment w pracach około uchylenia przesilenia rolniczego.

Najprzód Referent komitetu przygotowującego kongres p. Eugeniusz Gaal przedstawił następujące wnioski, które kongres przyjął:

I. Konkurencya pojawiająca się na polu gospodarczem będzie prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości ustawicznie wzrastać, pominąwszy niejakie zastoje.

II. Wobec takiej perspektywy musi być stworzony odpowiedni stosunek między głównemi gałęziami produkcyi narodowej: rolnictwem, przemysłem i handlem — albo o ile taki stosunek już istnieje, musi on być utrzymany; aby jednak rolnictwo mogło istnieć bez opieki, musi się ono stać gałęzią produkcyi wyższego stopnia, któraby była niezawisłą od czynników, leżących po za zakresem wolnej woli producenta, a wtedy kultura mogłaby ustawicznie paraliżować działanie spotęgowanej konkurencyi.

III. Gospodarcze, socyalne, polityczne względy wymagają zarówno, aby ten wielki gospodarczy przewrót przyszedł do skutku bez wstrząśnienia z daleko idącemi skutkami.

Aby to można osiągnąć:

1. Producenci powinni się starać zużytkować stopniowo postęp techniki głównie przez najlepsze nasiona do zasiewów, odpowiednie nawożenie, właściwą uprawę roli i przez używanie najlepszych maszyn i narzędzi, mając przytem ustawicznie na względzie stosunek nadwyżki produkcyi, która w ten sposób da się otrzymać, do koniecznej nadwyżki wydatków. Należy ograniczyć produkcyę pszenicy jedynie na rolę rzeczywiście pszenną; hodowlę bydła prowadzić na większe rozmiary i gdzie tylko możliwa zaprowadzać zmiany w gospodarstwie wiejskiem. W szczególności powinni mniejsi rolnicy łączyć się pod kierującym wpływem wielkich i średnich rolników, aby zdołali bronić wspólnie swych interesów i zastosować do produkcyi metody bardziej przemysłowe i zyskowniejsze.

2) Państwo powinno intellektualnie i moralnie wpływać na producentów przez praktyczniejsze urządzenie szkolnictwa ludowego w szczególności za pomocą szkół rolniczych, stacyj doświadczalnych tudzież większych i mniejszych gospodarstw wzorowych.

Powinno starać się o tworzenie Towarzystw gospodarczych i wspierać ich działalność.

Powinno starać się zaspokoić wszelkie rodzaje kredytu rolniczego przez rozwijanie odpowiedniej organizacyi.

Winno uzupełnić komunikacyę lądową i wodną i objąć ją wedle możności we własny zarząd.

Przy rozdziale publicznych ciężarów powinno mieć wzgląd na interesa produkcyi i położenie klas produkcyjnych.

Powinno handlem w ten sposób pokierować, aby on wspierał skutecznie produkcyę surowców przez pomnożenie targowisk na odbyt.

Winno się starać o dobrą statystykę produkcyi, o gruntowne i w porę podejmowane badania stosunków gospodarczych, jakoteż o to, ażeby ogół producentów mógł się należycie orientować co do położenia gospodarstwa w świecie.

3. W czasie przejściowym powinno państwo wedle potrzeby, nawet przez cła ochronne, chronić produkcyę surowców od nader gwałtownej konkurencyi; średnioeuropejskie państwa powinny jednak usiłować gdzie tylko możliwe, nie oddzielnie ale wspólnie to przeprowadzić.

Związek przeciw państwom zamorskim i Rosyi powinien być w ten sposób oparty na systemie ceł dyfferencyjnych, aby pojedyńcze państwa mogły otrzymać swoje dochody z ceł i urządzenia własnych podatków bezpośrednich.

O ile związek wszystkich środkowo-europejskich państw na razie nie dałby się osiągnąć, powitanoby z radością takie połączenie się niektórych z pośród nich, gdyby tylko reszta środkowo-europejskich państw nie była przez to wykluczoną od przystępowania.

Drugim nader ważnym przedmiotem rozpraw kongresu, była sprawa kredytu. Pan Andrzej György w referacie swym o „braku organizacyi kredytu dla małej posiadłości“, po nader pouczającem przedstawieniu trudności finansowych mniejszych rolników, postawił następujące wnioski, które przyjęto:

1) Teraźniejsza organizacya kredytu jest ze stanowiska wymagań małych posiadłości niedostateczną, ponieważ właściciele mniejszych posiadłości trudno uzyskują kredyt, drogi, niedostateczny i w sposób nieodpowiadający stosunkom produkcyjnym, a częstokroć tylko na procent lichwiarski.

2) Braku teraźniejszej organizacyi nie potrafi usunąć rozszerzenie kredytu realnego. Jakkolwiek teraźniejszy system kredytu realnego odpowiada potrzebom kredytu właściciela ziemskiego, przecież wymagania właścicieli mniejszych posiadłości są innego rodzaju, wynikają one z ich kwalifikacyi jako przedsiębiorców i robotników; dla właścicieli małych posiadłości jest kredyt realny stosunkowo zanadto ograniczony i z powodów formalnych drogi.

3) Należy w zakresie kredytu osobistego zorganizować kredyt odpowiadający gospodarce rolnej. Najodpowiedniejszem byłoby dostarczenie bezpośrednie kredytu, zamiast teraźniejszego sposobu pośredniczenia prywatnych i pośredniczenia towarzystw akcyjnych; o ile to jednak nie dałoby się osiągnąć, to pośredniczenie przez stowarzyszenia we formach, które odpowiadają gospodarce rolnej, pod opieką państwa, wszelako bez używania jakiegokolwiek przymusu.

Wreszcie przyjęto wniosek hr. Alberta Apponyi następującej treści:

1) Należy wnieść podanie do rządu, aby tenże zniósł się na właściwej drodze z rządami innych państw, a to w tym celu, aby te uchwały kongresu, które mają znaczenie międzynarodowe, zostały doprowadzone do rychłego wykonania w ramach akcyi państwowej. 2) Należy zawezwać prezydyum do utworzenia stałej międzynarodowej komisyi, któraby działała w tymże samym kierunku, a której zadaniem byłoby przedewszystkiem odpowiednio do stosunków, podtrzymać międzynarodowy ruch i przedsięwziąć stosowno środki, aby ten ruch przybrał taką postać, jaka się okaże potrzebną,

Przegląd Polityczny.

Dnia 22 b. m. zbierają się w Wiedniu delegacye wspólne. Sesya ich jak podnosi „Fremdenblatt“ może być pełną znaczenia gdyż omawiane będą sprawy, których doniosłości nikt zaprzeczyć nie może. To też wybory do delegacyj, przedstawiających niejako parlament obu połów monarchii zajmują w tej chwili bardzo silnie wszystkie kluby w Izbie deputowanych austryackiej. Koło polskie powzięło już swoję decyzyę w sprawie wyboru, o czem donosimy powyżej. Czy Koło, czyniąc ten wybór oceniło należycie sytuacyę i zadanie, które będzie głównym przedmiotem obrad delegacyj, okaże niedaleka przyszłość. Klub czeski mimo że ma większość w delegacyi czeskiej ofiarował niemieckim deputowanym z Czech 4 miejsca w delegacyi żądając natomiast jedno dla czeskiego deputowanego z Morawy. Kluby niemieckie odrzuciły tę propozycyę, czem dały o jeden więcej dowód swojego i zaślepienia.

Izba deputowanych przystąpi jutro do wyboru delegacyj. Będzie to jedna z najważniejszych jej czynności. Poczem nastąpią debaty adresowe najprzód w wydziale a w następnym tygodniu w pełnej Izbie. Po zakończeniu obrad adresowych nastąpi odroczenie Rady Państwa.

Z dokonanych w zeszłym tygodniu przez Izbę wyborów do komisyj zapisujemy, że do komisyi wojskowej wybrani zostali posłowie: Chrzanowski, Dzwonkowski, Hompesch, Klucki, Popowski, Kinsky, Mathus, Plewa, Skopalik, Slavik, Pfeiffer, Sternbach, Zotta, Vetter, Alfred Liechtenstein, Fischer, Dubsky, Aresin-Fatton, Banhans, Jaksch, Hackelberg, Hübner, Furtmüller, Meissler. Do komisyi do spraw o nietykalności posłów wybrani zostali posłowie: Potocki, Tyszkowski, Zawadzki, Schönborn, Kusy, Zucker, Vasaty, Hrenn, Masovcic, Hayden, Fuchs, Bärnreither Gross, Hirsch, Weeber, Foreger, Spann, Coronini.

Stan sprawy na Bałkanie nie uległ w zeszłym tygodniu żadnéj zmienie. Konferencya ambasadorów w Konstantynopolu odroczyła się aż do nadejścia bliższych instrukcyj dla pełnomocników. Państwa tymczasem interesowane, a więc Turcya, Grecya i Serbia, zbroją się a dyplomacya wysila się li na to, by ostudzić zapał wojenny w tych dwóch państwach i zlokalizować wypadki wyłącznie do Rumelii. Donoszą jednak o zawarciu jakoby sojuszu pomiędzy Grecyą i Serbią, skierowanego przeciw Bułgaryi. Jeżeli wiadomość ta sprawdzi się, natenczas Turcya doczekałaby się rywalizacyi innego rodzaju przeciwników jak dawniej. Dawniej rywalami o złote jabłko były pierwszorzędne mocarstwa a dzisiaj byłyby niemi małe królestwa i księstwa wykrojone z kawałków Turcyi.

Sprawę ostatnich wyborów we Francyi omawiamy wyżej. W niedzielę dnia 18 b. m. odbędzie się 213 wyborów ściślejszych. Z wybranych dotąd deputowanych należy 187 do monarchistów a 136 do republikanów.

Telegramy „Głosu Politycznego“.

Budapeszt 11 października (tel. pryw.). „Nemzet“ zaprzecza doniesieniu o ewentualnem podwyższeniu budżetu marynarki. Cały budżet wojskowy przewyższy tylko o małą kwotę zeszłoroczny preliminarz.

Berlin 11 października. „Reichsanzeiger“ ogłasza nominacyę ks. Hohenlohe namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii.

Rzym 11 października. Dziennik urzędowy ogłasza dekret z 6 b m., którym dokonano nominacyi hr. Robilanta ministrem spraw zagranicznych.

Rzym 11 października. W prowincyi Palermo było wczoraj 101 wypadków zasłabnięcia a 51 wypadków śmierci na cholerę, w innych prowincyach wydarzyło się li 11 wypadków zasłabnięcia a 6 śmierci.

Bukareszt 11 października (tel. pryw.). Wynik podróży ministra Bratiano uważanym ma być jako pomyślny mimoto ze względu na zewnętrzną sytuacyę uważają za potrzebne zwołanie nadzwyczajnej sesyi parlamentu.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy, pospieszny, mięszany, kuryerski.*
Kraków odj.: 10·46 pr. poł. 9·13 w. 10·57 wiecz. 7·59 r.
Lwów przyj.: 9·7 wiecz. 5·16 r. 11·13 pr. p. 3·38 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odjazd: 6·12 rano.
Tarnów przyjazd: 9.7 rano. *Rzeszów* 12·35 popoł.

Do Wieliczki:
Kraków odjazd: 11·15 przed połud. 11·24 w nocy.
Wieliczka przyj.: 11·59 przed połud. 12·10 w nocy.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy, mięszany, pospieszny, kuryerski.*
Lwów odjazd: 3·45 r. 4·30 p. poł. 10·26 w n. 2·5 p. poł.
Kraków prz.: 2·33 pop. 5·10 rano 6·48 rano 9·38 w.

Z Rzeszowa *lokalny:*
Rzeszów odjazd: 2·35 po południu.
Kraków przyj. 8·20 wieczór.

Z Wieliczki:
Wieliczka odjazd: 5·46 rano 6·55 wiecz.
Kraków przyjazd: 6·31 rano 7·35 wiecz.

Z Wiednia: *osobowy, pospieszny, mięszany, kuryerski.*
Wiedeń odj.: 8·20 r. 11·10 rano 2·25 pop. 10·15 w.
Kraków prz.: 9·50 w. 8·30 w. 7·22 r. 7·26 r.

ROZMAITOŚCI.

Jubileusz Duchińskiego. W sobotę dnia 10 b. m., jako w dniu obchodu jubileuszu zasłużonego historyka i badacza polskiego Franciszka Duchińskiego, odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Pijarów o godzinie 12 w południe. Mszę św. celebrował w asystencyi kilku księży, ks. Kazimierz Żuliński, brat tak przedwcześnie zmarłego a zasłużonego doktora medycyny Żulińskiego we Lwowie. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór zamkowy (gdyż Towarzystwo muzyczne, jak zwykle, świeciło swą nieobecnością) z p. Rychlingiem na czele mszę na głosy męskie z towarzyszeniem organów, na których grał wybornie p. Rychling. Ustępy solowe wypełnili panna Marya Fabiańska i znakomity nasz z Prus wydalony rodak p. Nikodem Biernacki. P. Fabiańska znana już z publicznych występów swoich, jako zdolna uczennica p. Bylickiego, kształcąca się równocześnie w śpiewie u pani Zawistowskiej, odbyła swój pierwszy chrzest artystyczny w śpiewie, wykonując swym miłym sopranowym głosem „*Zdrowaś Marya*“ Kückena i „*O salutaris*“ Bordesego. Do tej ostatniej pieśni akompaniował na organie p. Żeleński. P. Biernacki wykonał dwa ustępy solowe na skrzypcach, z których „Pożegnanie“, odegrane podczas offertoryum, nader podniosłe wywarło wrażenie. Rozumie się, iż ocenę gry tego artysty zostawiamy sobie do koncertu, w którym mamy nadzieję w niedługim czasie usłyszeć p. Biernackiego. Za zajęcie się częścią muzyczną w tej uroczystości, należy się p. Wincentemu Rychlingowi całe szczere uznanie.

Wieczorem o godzinie 7 zebrało się następnie liczne grono słuchaczów w sali Rady miejskiej, gdzie p. Feliks Lewicki miał odczyt na cześć jubileuszu Fr. Duchińskiego pod tytułem: „Dwie cywilizacye“. Odczyt ten piękny, streszczający główne zasady poglądów i nauki Duchińskiego, wywarł podniosłe wrażenie na zebranych, którzy serdecznemi oklaskami podziękowali prelegentowi za przepędzoną pożytecznie chwilę. Odczyt ten udzielony nam łaskawie przez prelegenta, zamieszczamy w dzisiejszym felietonie.

Reformy rosyjskie. W przedmiocie rozciągnięcia na gubernie Królestwa Polskiego prawa o żydach z r. 1882 dnia 3 maja, ustanowioną została przez warszawskiego jenerałgubernatora oddzielna komisya pod przewodnictwem barona Mengdena, prezesa komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Członkami będą prezes warszawskiej izby sądowej rz. r. st. Trachimowski, zarządzający warszawską izbą skarbową rz. r. st. Bożowski, zarządzający warszawską izbą kontrolną rz. r. st. Minin, warszawski wicegubernator szambelan Andrejew, prezes prokuratoryi Hermanowicz, radzca komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego kamerjunkier Stanisław Skarzyński. Między innemi komisya ma osądzić, którzy żydzi mają prawo należeć do włościan na zasadach ukazu z 10 lutego 1864 r. Dalej rozpatrzone będą prawa do nabywania przez żydów własności ziemskiej po wsiach, tak całych folwarków jak drobnych osad, prawa dzierżawy majątków i drobnych posiadłości, prawa kupna lasów na wyrąb, prawa handlu po wsiach, trzymania szynków, karczem i zajazdów, prawa osiedlania się w bliskości granicy, prawa zakładania bóżnic i hederów, oraz udziału w zebraniach gminnych. Komisya ma wkrótce rozpocząć swe czynności.

Filipopol, stolica wschodniej Rumelii, gdzie nastąpił świeżo polityczny przewrót, zwraca na siebie dzisiaj uwagę powszechną a więc godna choćby pobieżnego opisu. Panorama tego miasta wschodniego jest wielce oryginalną. Już z daleka podróżny spostrzega miasto wśród doliny, urozmaiconej kurhanami, otoczonej od północy i wschodu stokami Bałkanów i Rodopu. Miasto ma trzy nazwy, które symbolizują niejako trzy narodowości, walczące o nie w ciągu wieków. Grecy, których protoplaści byli niegdyś jego założycielami, nazywają je Filipopoli, Turcy Felibe, Bułgarzy zaś Płowdiw. Wybitnej cechy narodowej miasto nie posiada. Bułgarzy są tutaj w przeważnej liczbie, ale wielu z nich sturczyło się i przyjęło język dawniejszych swoich panów; kolonia grecka jest liczną i posiada pismo redagowane w greckim i francuskim języku. Administracya municypalna posługuje się trzema językami. Od czasu, jak Filipopol stał się stolicą prowincyi autonomicznej, rozrost jego i rozwój czynią widoczne postępy. Rącze, ale mętne wody Maricy są jedynem źródłem, zkąd miasto zaopatruje się w wodę. Kiedyś dobrze urządzone wodociągi sprowadzały wodę z gór, lecz te leżą od dawna w gruzach. Cywilizacya cofała się w tej krainie przez wieki całe; z zabytkami i pomnikami przeszłości rzadko tylko można się tu spotkać. Do najnowszych czasów należy wzniesiona obok t. z. wieży zegarowej biała piramida, dla uczczenia pamięci Rosyan, poległych w ostatniej wojnie. Rezydencya generał-gubernatora, a obecnie przebywającego w Filipopolu księcia Aleksandra mieści się w konaku, gdzie dawniej panował basza turecki. Zgromadzenie notablów znalazło przytułek w haremie baszów. Ogólnie zapewniają, iż zgromadzenie to bardziej jest dystyngowanem, niżeli reprezentacya w księstwie Bułgarskiem. Sąsiedztwo z Carogrodem, współzawodnictwo z żywiołem greckim, przyczyniły się do podniesienia poziomu umysłowego Bułgarów południowych, chociaż z drugiej strony należy przyznać, iż Bułgarzy północni mniej mają właściwości wschodnich i bardziej są Europejczykami a przynajmniej łatwiej przyjmują cywilizacyę Zachodu.

Oryginalny proces. W miasteczku Cerano w Piemoncie rozstrzygnięty został w tych dniach oryginalny proces. Przed pewnym czasem banda swawolnych chłopaków zmusiła osła do wejścia na schody ratusza miejskiego i wkroczenia do sali posiedzeń w chwili, gdy ojcowie miasta obradowali nad ważną jakąś kwestyą. Rada municypalna oburzona podobną obrazą, zaskarżyła właściciela osła, wraz ze sprawcami figla. Adwokat podsądnych jednak dowiódł sędziom nader wymownie, iż zwierze, które natchnęło muzę Ezopa, Balaama, Macchiawela i Wiktora Hugo, nie zlekceważyło bynajmniej obecnością swoją sali posiedzeń ojców miasta Cerano, iż jedna przedewszystkiem właścicielowi zwierzęcia nie można robić zarzutu, albowiem, jak się pokazuje z dzieł wymienionych autorów, osioł cieszy się posiadaniem zdrowych władz umysłowych, a temsamem może jedynie sam być odpowiedzialnym za czyny swoje. Wywody te zaimponowały do tego stopnia sędziom z Cerano, iż uniewinnili w zupełności oskarżonych.

(**Bibliografia**).

(r) „Jurek“ powieść p. Wandy z Dowgiałłów Trzcińskiej — wyszła nakładem Księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie, doznaje niebywałego powodzenia.

Prasa warszawska odzywa się o powieści tej z wielkiemi pochwałami poświęcając jej rozbiorowi całe feiletony; autorowi zaś przyznaje: niepośledni, oryginalny talent.

Czytaliśmy ową powieść i przekonaliśmy się, że zasługuje ona w zupełności na to szczególne wyróżnienie; Mało podobnych powieści posiada nasza literatura — zwłaszcza piór żeńskich.

W „Jurku“ maluje autor wiernie a barwnie życie obywatelstwa wiejskiego. — Typy, a w szczególności bohater powieści Jurek, są jakby żywcem z natury uchwycone, a wszystko, o czem autor pisze; czuć że płynie z pod głębokiej obserwacyi, i rzetelnej wiedzy.

Jednem słowem: powieść p. Trzcińskiej, zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie, zaś sama autorka, jako po raz pierwszy na niwie literackiej występująca, na szczególne odznaczenie. W Warszawie osiągnęła należyte uznanie; tylko prasa galicyjska nieraczyła jeszcze wyrzec swoje słówko.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor
Emil Szwarc.

Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867 i 1878, Wiedeń 1872.

NA RATY FORTEPIANA



dla Wiednia i Prowincyi

koncertowe, salonowe i pianina, z fabryki powszechnie słynnej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu** od 380 złr., 400 złr., 450 złr., 500 złr., 550 złr., 600 złr., do 650 złr. — Fortepiana innych firm złr. 280 — 350. Pianina od złr. 350 do złr.600. 146 5-30

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII Burggas. 71.

Wydawnictwo obrazków polskich.

Następujące obrazki *staloryty* bardzo pięknie wykonane *z brzeżkami koronkowemi* w różnych deseniach, *z modlitwami polskiemi* wyszły

nakładem księgarni katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie: 162 1-12

1. Chleb żywota; 2. Najśw. Marya Panna Częstochowska; 3. Pamiątka pierwszej komunii świętej; 4. Prawdziwy wizerunek cudownego obrazu N. Maryi Panny w kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie uroczyście koronowanego 8 września 1883; 5. Św. Franciszek z Assyżu; 6. Wierny wizerunek obrazu N. Maryi Panny Pocieszenia w kościele OO. Augustyanów w Krakowie cudami i łaskami słynnego; 7. Błog. Jan z Dukli; 8. Św. Jadwiga.

Cena każdego z tych obrazków jest jednakową, a mianowicie: cena *sztuki 6 ct.*, cena *tuzina 60 ct.*, cena *50 sztuk 2 zł. a. w.* a cena *100 sztuk 3 zł. a. w.* czyli, że kupując setkę (można mięszać te obrazki w dowolnym stosunku) piękny *staloryt koronkowany wypadnie 3 centy tylko.*

Główna wygrana ewentualnie **500.000 marek.**

PODAĆ rękę **szczęściu!**

Wypłatę wygranych **poręcza państwo**

Zaproszenie do wzięcia udziału w grze

w wielkiej przez rząd krajowy poręczonej

Loteryi Pieniężnej

w której 164 1-3

9 milionów 880.450 marek

z pewnością musi być wygranych!

Wygrane tej korzystnej pieniężnej loteryi, która według planu tylko 100.000 losów zawiera, są następujące:

Największa wygrana jest ewentualnie **500.000** marek.

Premia.	300.000 marek	26	„	10.000 „
1 wygrane po	200.000 „	56	„	5.000 „
2 „	100.000 „	106	„	3.000 „
1 „	90.000 „	253	„	2.000 „
1 „	80.000 „	512	„	1.000 „
2 „	70.000 „	818	„	500 „
1 „	60.000 „	150	po	300, 200, 150 „
2 „	50.000 „	31.720	po	. . . 145 „
1 „	30.000 „	7.990	po	124, 100, 94 „
5 „	20.000 „	8.850	po	. 67, 40, 20 „
3 „	15.000 „			ogółem 50.500 wygr.

które za kilka miesięcy w 7 oddziałach **z pewnością** wyciągnięte zostaną.

Główna wygrana I klasy wynosi **50.000** marek, dochodzi w II kl. do **60.000** m., w III kl. do 70.000 m., w IV kl. do 80.000 m., w V kl. **90.000** m., w VI kl. do 100.000 m., w VII kl. do 200.000 m. i **premia 300.000** m., ewent. do **500.000 m.**

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione.

CENA WYNOSI:

Cały oryginalny los tylko. . . 3·60 złr. w. a. (6 marek — f.)
Pół oryginalnego losu tylko . 1·80 „ „ (3 „ —„)
Czwarta część oryg. losu tylko 0·90 „ „ (1 „ —„)

Te przez Państwo poręczone Losy oryginalne (żadne zakazane Promesy) z dołączeniem *oryginalnego planu, przesłane zostaną* przezemnie nawet *w najodleglejsze okolice za opłatnem nadesłaniem należytości lub zaliczeniem pocztowem.*

Każdy, biorący udział, otrzyma odemnie po uskutecznionem ciągnieniu *natychmiast* urzędową listę wygranych.

Plan z herbem **Państwa**, w którym uwidocznione są stawki i rozdział **wygranych** w 7 klasach, wysełam **naprzód, gratis.**

Wypłata i przesyłanie wygranych stronom nastąpi wprost odemnie natychmiast i pod najściślejszą dyskrecyą.

☞ Każde zamówienie uskutecznić można wprost *przekazem pocztowym*, lub *listem rekomendowanym.*

☞ Uprasza się przeto z powodu *bliskiego terminu ciągnienia*, udać się z pełnem zaufaniem

do dnia 30 października r. b.

do firmy:

SAMUEL HECKSCHER SENR.

Kantor bankowy i wymiany w Hamburgu.

Pewny zarobek!

Bez kapitału i ryzyka

142 6-6

może u nas *każdy*, kto chce się zająć *sprzedażą austro-węgierskich losów państwowych i premiowych* na spłaty ratalne według ustawy art. XXXI. z r. 1883.

☞ **miesięcznie 100 — 300 złr. zarobić** ☜

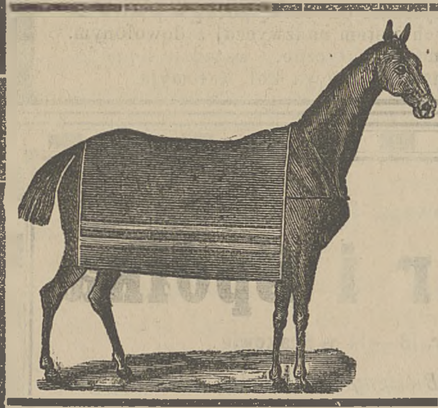
Oferty z podaniem obecnego zatrudnienia należy adresować:

Internat. Annoncen Expedition

Leopold Lang

Budapest, Dorotheagasse 9.

Żaden dom i żaden koń bez derki Victoria



Codziennie rozsełamy tysiące naszych **Victoria derek dla służby 135 cm.** szer. a **190 cm.** dług. w piękne pstre pasy. — Ia gatunek **I sztuka złr. 2·20.** IIa gatunek **złr. 2·50.**

Również sprzedajemy nasze

Victoria derki na konie

o 1 cm. grubości, z 4 różno kolorowemi paskami i szlakiem sztuka tylko złr. 1·75.

Cierpiącym osobom zalecamy szczególniej nasze przez powagi lekarskie uznane **Kołdry zdrowia jedwabne i półjedwabne.**

NAJLEPSZY GATUNEK sztuka złr. 6·20, para złr. 12.

Drugi gatunek I sztuka złr. 3·20, para złr. 6·20.

P. T. Panom posiadaczom koni polecamy nasze sukienne, z ośmiu różnokolorowemi paskami **Victoria derki fiakierskie, sztuka złr. 2·80, para złr. 5·40.**

Wysełka za gotówkę na kolei lub pobraniem pocztowem.

166 1- Obstalunki prosimy wysełać pod adresem:

CONSORTIUM der VICTORIA-DECKEN-COMP.

Bernfeld & Comp. Wien, I. Sterngasse 9.

Od 15 b. m. Salzgries 3. vis-à-vis dem Hotel Métropole.

☞ **Opakowanie policza się po cenie kosztu.** ☜

Wysyła za pobraniem.

Resztki Sukna

(3 — 4 metrów) na kompletny garnitur męski
1 resztka 5 złr. w. a.

KOBIERCE NA PODŁOGĘ

w resztkach po 10 — 12 metr., w różnych kolorach bardzo trwałe. 128 7-?

1 resztka 3 złr. 80 cent. w. a.

L. STORCH w Bernie mor.

Wzory gratis i franco.

Prezerwatywa z kauczuku i pęcherza rybiego.

Najprzedniejsze i najpewniejsze preparata zapobiegające wszelkim skutkom, tylko prawdziwe paryskie — tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. Najprzedniejsze **paryskie gąbki ochronne**, tuzin po 2, 3, i 4 złr. — Najprzedniejsza **damska prezerwatywa**, sztuka po 2 złr. — Wyborne **suspenzorya** sztuka 1, 1·50, 2 i 3 złr. — Wysyła po dyskrecyą wraz z podaniem sposobu użycia: **Jul. Reif** specyalista, **WIEN, IV., Margarethenstrasse, Nr. 7, Exporteur.** 23 33-?

SKŁAD GŁÓWNY

WYROBÓW ZE SREBRA CHIŃSKIEGO

Ul. Floryańska L. 4., obok Hotelu Drezdeńskiego,

Powyższy Skład został zaopatrzony w doborowe **przedmioty platerowane** (plaqué) z pierwszorzędnych fabryk **Warszawskich i Paryzkich;** a mianowicie: **serwisa stołowe, deserowe,** wszelkiego fasonu **lichtarze, kandelabry, tace** i tym podobne przedmioty, nieustępujące w ozdobie i trwałości prawdziwemu srebru. Obok wyboru na miejscu, powyższa firma przyjmuje zamówienia do wytwornych **wypraw**, podług posiadanych wzorów i takowe dostarcza w najkrótszym czasie po cenach bardzo umiarkowanych, czyli fabrycznych. 103 13

Przy powyższym składzie mieści się także Skład komisowy

HERBATY czysto-rosyjskiej

z *oryginalnym stemplem* znanych firm rosyjskich oraz **Samowary Tulskie. — Kalosze rosyjskie — amerykańskie.** **S. Nadel.**



Do P. T. Czytelników „GŁOSU POLITYCZNEGO“

Okrycia na konie!

Wskutek ciągle trwających niepomyślnych stosunków eksportu na Wschód i do Rosyi zmuszony jestem mój nader obficie zaopatrzony skład

Okryć na konie

185 cm. długich, 115 cm. szerok. z materyału nadzwyczaj trwałego, gęsto tkanego a przytem miękkiego, wełnistego, zatem bardzo przydatnych także jako kołdry i okrycia po kąpieli — za jakąbądź cenę wysprzedać; sprzedaję też **1 sztukę po 1·55 zł. w. a.** za pobraniem pocztowem. —

DERKI FIAKIERSKIE

jasno-żółte z czerwonym i czarnym szlakiem 180 cm. dług., 115 cm. szer. **1 sztuka po zł. 2·50 w. a.**, jak długo zapas starczy. *W razie niespodobania się derki te przyjmuje się napowrót bez żadnych trudności.* 157 2-3

Listy uprasza się adresować:

Orient-Export-Bureau

Wien, Favoriten.

Świadectwo: Proszę o przysłanie odwrotną pocztą w paczce 24 sztuk Pańskich derek, z których jestem nadzwyczaj zadowolonym. Derki te są rzeczywiście piękne i praktyczne, a wszędzie się podobają. **J. Romanowski. Stacya kol. Kołomyja.**

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. Beyer i Spółka

Sukiennice Nr. 13 — 14 w Krakowie

poleca swój wielki Skład Bielizny dla Panów, Dam i dzieci

zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu,

także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szyrtingu w każdej jakości po nadzwyczajnie nizkich cenach.

Cennik:

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina zł. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i damskie za 6 par zł. 1·80 do 2.

$^1/_2$ **tuzina** lnianych chustek do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 zł.

$^1/_2$ **tuzina** prawdziw. francuskich batystowych chustek do nosa zł. 2, 2·50, 3 do 6.

$^1/_2$ **tuzina** angielskich batystowych chustek do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach cnt. 60, zł. 1, 1·50 do 3.

1 **sztuka** (37 łokci albo 23$^1/_2$ metra) dobrego płótna lnianego zł. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23$^1/_2$ m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ szląskiego płótna zł. 10, 11.50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 łok. albo 39 metr.) $^5/_4$ holenderskiej **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 metr.) $^9/_8$ i $^5/_4$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od zł. 4 do 12.

1 **sztuka** $^8/_4$ lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od zł. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od 25 do 50 cnt. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej od zł. 1·50, 2, 4.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromy od zł. 3·50, 5, 6 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** zł. 1·10, z haftem wzorów. zł. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie, lub do zapinania na ramieniu, zł. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** zł. 3, 3·50, 4, 4·50 do 5 zł.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach zł. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze zł. 1·20, z haftowanemi szlarkami zł. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie zł. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką zł. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od zł. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu zł. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami zł. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek zł. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie zł. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne piką zł. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 zł., lepsze zł. 1·50, z wstawkami haftowanemi od zł. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie zł. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftowane ozdobne lub okładane piką zł. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim, albo z listewkami zł. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego zł. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od zł. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od zł. 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer i Spółka,**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw **w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14, naprzeciw kościoła Panny Maryi.** — Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie. 159 2-13

Od 1-go Października r. b.

zacznie wychodzić **w Warszawie** pod redakcyą

Walerego Przyborowskiego

dziennik polityczny, społeczny i literacki

„CHWILA“

Warunki prenumeraty w państwie Austro-Węgierskiem: rocznie **15** złr., półrocznie **7·50** złr., kwartalnie **3·75** złr.

Chwila więc jest najtańszą ze wszystkich politycznych gazet! Adres Redakcyi i Administracyi: **Warszawa ulica Senatorska Nr. 9.** 154 3

Terno w c. k. Loteryi.

5.000 Dukatów gotówką zapłacę temu, kto posiłkując się moją specyalną instrukcyą gry w Terno, nie wygra na loteryi liczbowej. Przed naśladowaniem mojej oryginalnej metody gry ostrzegam P. T. Publiczność w jej własnym interesie. — Na listy z dołączonemi 3 markami pocztowemi na odpowiedź, **odpowiadam natychmiast franco i gratis M. Gönci**, literat matematyki. **Budapeszt Franz Deakgasse 3.** 165 1-4

Małą stawkę i szybką wygranę gwarantuje się.

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzonie i w wątrobie.

Cena jednej flaszeczki 35 centów

Składy: **Kraków:** apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, J. Trauczyński, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. E. Keler, Reicherta spadk., Kolasa, Fuchs. BŁAŻEJOWA apt. A. Brzęś. BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BOHORODCZANY apt. A. Mozollouicz. BORYNIA apt. Dorożyński. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZESZCZE apt. Ślebawski. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. BRZOZÓW apt. Halama. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BURSZTYN apt. Bernard Mondlicht. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. CZORTKÓW apt. L. Noss. DĄBROWA G. Mischlec i R. Foltyn. DOBCZYCE apt. J. Biliński. DOLINA apt. S. M. Traufellner. DOBROMIL apt. Gratowski. DROHOBYCZ H. Blumfeld. DYNÓW apt. Frischmann. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GLINIANY apt. Helm. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNA apt. J. Czemeryński. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Buczek. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i Stenzel. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski. KULIKÓW apt. Dadlec i Misiołek. KUTTY apt. A. Zagajewski. LEŻAJSK E. Denker. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO aptek. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. J. Wewiórski. ŁAŃCUT apt. Szulz. MIELEC apt. Pawlikowski. MILOWKA M. Quirini. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOŚCISKA apt. Schalboth. MOSTY WIELKIE apt. J. Żołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy. NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PILZNO apt. Czajka. PODGÓRZE apt. Skakalski. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PRZEWORSK apt. Switalski. RADOMYŚL apt. S. Sobolewski. RADOWCE apt. Rossignon. RADYMNO apt. Świechowski. RADZIECHÓW apt. Jaśkiewiewicz. ROZDÓŁ apt. W. Czajkowski i apt. E. Kornberger. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz i apt. Karol Maresz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SKOLE apt. Lechowski. ŚNIATYN apt. T. Niemczewski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beilt. STOROŻYNIEC apt. Füllenbaum. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. Czernicki. SUCZAWA apt. Habermann. SZCZERZEC apt. Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SZCZUROWA apt. W. Heinz. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TŁUSTE apt. Świderski. TURKA apt. Zyg. Kosicki. TYCZYN apt. Rożejowski. TYŚMIENICA apt. B. Kobuzowski. UHNÓW apt. B. K. Kałużniacki. ULANÓW apt. J. Wroński. WARĘŻ B. Krzywobłocki. WILLAMOWICE apt. Schneider. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WIZNITZ apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. WOJNICZ W. Nodzyński. ZAKLICZYN apt. K. Kamieniobrodzki. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZAŁOŻCE apt. Br. Malkowski. ZBARAŻ apt. E. Kruh. ZBORÓW apt. Rappaport. ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch. ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“ **KAROLA BRADYEGO w Kromieryżu.** 160 2-13

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.